

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Politycy wygrani i przegrani w 2025 roku. Kto się utrzyma na fali w 2026?

● Wrocławscy naukowcy chcą zrewolucjonizować diagnostykę ● Projektantka o ubiorach Pierwszej Damy

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami najciekawszych propozycji



Piątek
2.01.2026
Nr 1

Gazeta WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl
Cena 6,50 zł
(w tym 8% VAT)

Andrzej Padewski:
od wiceprezesa PZPN
do spacerów po lesie
z wykrywaczem
metali **str. 32**



Sensacyjne znalezisko na dnie Jeziora Pilchowickiego.
Nurek natrafił nie tylko na wraki aut **str. 5**

Tylko kilka kroków z pociągu do tramwaju i autobusu!
Szykuje się rewolucja na ul. Suchej **str. 4**

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Marysia Gregorczyk



Helenka Dragosz

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach Dolnego Śląska **str. 22-28**

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA

● przy SOBOCIE
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK

● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. 71 72 76 237, e-mail: bok.prenumerata@polskapress.pl

Janusz Michalczyk

BRONIĆMY HONORU
MIKOŁAJA

W icemarszałek Senatu Magdalena Bieja doniosła na Tomasza Karolaka do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie zbrukania wizerunku Mikołaja. W reklamie polskiego browaru przebrany za świętego aktor nie tylko taszczy w worku butelki, ale z bezwstydną nonszalancją zdrowo sobie popija pod choinką zbudowaną z flaszek. Miał być zapewne świąteczny, rubaszny żart, a wyszła z tego afera, bo krąg oburzonych stale się powiększa. Już w poprzednich latach niektórzy krzywili się na reklamy Coca Coli, które zawładnęły masową wyobraźnią, sprawiając, że wymyślona przez speców od marketingu postać Mikołaja wyparła skutecznie inne jego wizerunki.

Prawdopodobnie inspiracją dla reklamy polskiego piwa był amerykański film „Zły Mikołaj”, w którym Billy Bob Thornton jest złośliwym, obleśnym pijakiem, zatrudnionym jako święty od prezentów w centrum handlowym. Tamten Mikołaj przechodzi jednak metamorfozę, odnajdując w sobie tęsknotę za światem prawdziwych wartości. Natomiast Karolak wcielił się w prostą postać, która chyba już mało kogo śmieszy.

Jeśli potraktujemy sprawę poważniej, możemy dojść do wniosku, że doszło do dekonstrukcji pewnego mitu czy rytuału. Co prawda, jedynie małe dzieci wierzą w Mikołaja fruwającego po niebie w saniach załadowanych paczkami i ciągniętych przez renifery, ale przecież z nieklamną przyjemnością niemal wszyscy zanurzamy się w nastrój rodem z baśni i przepełnia nas radość. Każdy mit przechowuje jakąś część prawdy o naturze ludzkiej - w tym przypadku chodzi o to, by zostać bezinteresownie obdarowanym. Dawniej Mikołaj potrafił też przynieść różgę niegrzecznym, co pomagało dyscyplinować dokazujące ponad miarę bachory, a w głębszej warstwie przywoływało ideał sprawiedliwego opiekuna. I mamy przecież rytuał wręczania przez Mikołaja paczek zaciekawionym i lekko przerażonym małolatami, które w zgodzie z tradycją powinny zostać przepytane na okoliczność posłuszeństwa wobec rodziców.

Mądrzy ludzie twierdzą, że potrzebujemy mitów i rytuałów, aby nie zagubić się w chaotycznej rzeczywistości. Dlatego należy bronić honoru Mikołaja.

”

Radykalna prawica w Polsce jest bardziej niebezpieczna od PiS-u ze względu na swoje poglądy antyeuropejskie, rasistowskie, antysemityczne.

Aleksander Kwaśniewski, były prezydent RP

Wrocławski golfista Adrian Meronk wziął ślub w Abu Zabi

Dawid Foltyniewicz
Wrocław

Adrian Meronk pod koniec grudnia zmienił stan cywilny. Jego świeżo upieczona żona Melania pochwaliła się zdjęciami z uroczystości w mediach społecznościowych.

Pochodzący z Wrocławia Adrian Meronk nie należy do grona najbardziej medialnych polskich sportowców, ale bez wątpienia jest jednym z najbogatszych. W 2024 roku dołączył do cyklu LIV Golf, który jest zarządzany i finansowany przez saudyjski fundusz inwestycyjny PIF. W lutym 2025 roku 32-latek wygrał turniej w Rijadzie, dzięki czemu wzbogacił się o 4 mln dolarów. Według szacunków portalu National Club Golfer Meronk za sprawą występów w LIV Golf otrzymał łącznie 13,5 mln dolarów. Golfista na co dzień mieszka w Dubaju. - Dubaj to nie tylko błyskotki i luksusy. Tu bardzo dużo ludzi przyjeżdża, aby ciężko pracować. Życie wygląda dokładnie tak, jak w każdym innym kraju. Trzeba zrobić zakupy, jechać do sklepu, posprzątać, wyprasować. Plusem jest to, że robi się to w miłych okolicznościach - powiedziała Meronk w rozmowie z Plejadą.

Sportowiec kilka lat temu związał się z piosenkarką i producentką Melanią Bobrowicz.



Adrian Meronk i jego żona Melania, która pokazała zdjęcia ze ślubu w mediach społecznościowych

Para zaręczyła się na początku 2025 roku, a tuż przed świętami Bożego Narodzenia sformalizowała swój związek. Po ceremonii w urzędzie świeżo upieczone małżeństwo wyprawiło przyjęcie dla najbliższych

członków rodziny oraz znajomych.

Warto wspomnieć, że Adrian Meronk znajduje się w gronie nominowanych w 73. Plebiscycie „Gazety Wrocławskiej” na Sportowca Roku.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pośpiechu...

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą ci rozwiązać drobny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)
Kontakt z kimś dawno niewidzianym przyniesie inspirację. Horoskop na piątek mówi, że słowa będą miały wyjątkową moc.

Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Wyróżniać Cię będzie charizma. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na twórcze działania.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o szczegóły, lecz nie krytykować siebie zbyt surowo...

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli jasno wyrazisz potrzeby. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne myśli warto przekuć w plan. Ale horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast.

Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmiany popycha cię do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nauka czegoś nowego doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga cierpliwości, ale efekty są blisko. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać doświadczeniu i swojemu rytmowi działania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowym pomysłem zaskoczysz kogoś bliskiego. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać autentycznie, bez potrzeby aprobaty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość jest twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek radzi posłuchać snów lub muzyki, by odnaleźć wewnętrzny spokój.



FOT. POLICJA

ZIMA ATAKUJE

Przełom roku przyniósł Dolnoślązkom zimową pogodę. Synoptycy ostrzegają o zawiejach i zamieciach śnieżnych w południowych i zachodnich powiatach regionu - od kłodzkiego po zgorzelecki. Taka pogoda może utrzymywać do piątkowego południa, albo i dłużej. W pozostałej części województwa zapowiedane są marznące opadady. Z powodu ataku zimy zamknięty był wczoraj dla pojazdów pow. 3,5 t przejazd przez przejście graniczne na DK 5 Jakuszyce - Harrachov. Ma być otwarty dziś o g. 12.
Karolina Kwiatek

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

PIĄTEK, 26.12

Legnicki szpital z certyfikatem

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Legnicy pozytywnie przeszedł wizytę komisji akredytacyjnej Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia. Tym samym spełnił najnowsze, znacznie bardziej wymagające niż w poprzednich latach standardy jakości obowiązujące obecnie w polskim systemie ochrony zdrowia, uzyskując łączną notę 81 proc. Ocenie podlegała nie tylko dokumen-

tacja, ale przede wszystkim realna jakość leczenia, bezpieczeństwo pacjentów oraz sposób organizacji pracy całej placówki.

SOBOTA, 27.12

Ryanair buduje większą bazę

Przy lotnisku Wrocław trwają prace nad kolejną dużą inwestycją, która sprawi, że Wrocław będzie jednym z kluczowych punktów technicznych największej linii lotniczej w Europie. Chodzi o rozbudowę Wrocław Aircraft Main-

tenance Services (WAMS), największej w Polsce bazy serwisowej Ryanaira. Projekt obejmuje budowę kolejnego hangaru do obsługi technicznej samolotów oraz dwóch budynków magazynowych wraz z instalacjami wewnętrznymi.

Politechnika i atomówka

Politechnika Wrocławska nawiązała współpracę z Polskimi Elektrowniami Jądrowymi, które odpowiadają za budowę pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce. Umowa zakłada wspólne projekty badawcze, analizy, ekspertyzy oraz programy stypendialne i staże dla najlepszych studentów. Elektrownia powstanie w Lubiatowie-Kopalino na Pomorzu - ma działać od 2036 roku.

NIEDZIELA, 28.12

Dadzą 12 mln zł na zabytki

Samorząd Województwa Dolnośląskiego uruchomił konkurs związany z ochroną dziedzictwa regionu. W tegorocznej edycji na prace przy zabytkach przeznaczono 12 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się

samorządy, organizacje pozarządowe, parafie, przedsiębiorcy oraz prywatni właściciele obiektów wpisanych do rejestru zabytków.

PONIEDZIAŁEK, 29.12

Cmentarz pod cmentarzem

W Tomkowicach koło Strzegomia na terenie cmentarza katolickiego znaleziono mogiły 33 żołnierzy niemieckich z czasu II wojny światowej. Według dokumentów może tu ich być nawet 70. Niemcy zostali pochowani w 1945 roku na ówczesnym cmentarzu ewangelickim, po którym nie pozostał żaden ślad.

WTOREK, 30.12

Wielka awaria

Wieczorem pękła rura wodociągowa o średnicy 600 mm i woda wylała się z niej pod dużym ciśnieniem na ulicę Gajowicką, w pobliżu skrzyżowania ze Sztabową. MPWiK musiało usunąć ponad 4-metrowy fragment uszkodzonej magistrali i zamontować nową. Okresowo wody pozabawieni byli mieszkańcy ulic Pretficza, Gajowickiej i Wró-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

30.12 dolnośląscy rolnicy protestowali przeciwko umowie z Mercosur

bla. Podstawiono beczkowóz z wodą do picia.

Szybkie ładowanie

W Legnicy otwarto stację szybkiego ładowania samochodów elektrycznych. Supercharger Tesla znajduje się w sąsiedztwie CH Auchan przy ul. Schumana - kilka minut jazdy od autostrady A4 i drogi ekspresowej S3. To trzeci taki punkt na Dolnym Śląsku. Dwa pozostałe działają w Kostomłotach oraz we Wrocławiu (ul. Francuska).

Eksplzja w kieszeni

W Kamiennej Górze 13-latkowi wybuchła w kieszeni petarda. Interweniowało pogotowie ratunkowe. Poparzenia zostały opatrzone, a 13-latek pozostał pod opieką taty.

Wyciekły dane z przetargu

Jedna z pracownic spółki Ekosystem miała przekazać na swoją prywatną skrzynkę mejlową dokumentację dot. przetargu na wywóz śmieci we Wrocławiu. Tak ustaliły władze Ekosystemu. W efekcie przetarg unieważniły, a sprawę przekazały do prokuratury. Spółka zapowiada ogłoszenie nowego przetargu.

ŚRODA, 31.12

„Wjechał” do kościoła

W Szklarskiej Porębie 24-letni kierowca nie dostosował prędkości do warunków na drodze, zjechał na pobocze i uderzył w ścianę kościoła. Na szczęście nic mu się nie stało. **Zebrał GCH**



FOT. PSP JAWOR

31.12. Karambol 8 pojazdów i wielki korek na A4 koło Środy Śląskiej. Na szczęście nikt poważnie nie ucierpiał

MATERIAL INFORMACYJNY

0011456487

Nowa, prosta faktura od TAURONA

TAURON wprowadził nowy wzór rachunku za prąd!

Co się zmieniło:

- Faktura ma nowy wygląd, teraz dokument jest bardziej czytelny.
- Łatwiej znajdziesz: kwotę do zapłaty, zużycie energii i harmonogram płatności.
- Na wykresie możesz porównać swoje zużycie prądu w analogicznym okresie rozliczeniowym poprzedniego roku.*

Po więcej informacji wejdź na:
tauron.pl/prostafaktura

*Nie dotyczy prosumentów



nasz REGION

KRÓTKO

OŁAWA

42-letni mężczyzna wypadł z czwartego piętra

To był koszmarny poranek dla mieszkańców osiedla Sobieskiego w Oławie. 42-letni mężczyzna wypadł przez balkon na 4. piętrze. Znaleźli go mieszkańcy. Policja prowadzi czynności pod nadzorem prokuratury. Sprawdzają, co tam się stało. Do wypadku doszło w czwartek przed południem. Wioletta Polerowicz z Komendy Powiatowej Policji w Oławie przekazuje, że zgłoszenie o mężczyźnie, który leżał przy jednym z blo-

ków wpłynęło około godz. 10.30.

- Na miejsce zostały zadysponowane służby, w tym zespół ratownictwa medycznego. Wezwano także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Niestety, mimo prowadzonej reanimacji 42-letni mieszkaniec Oławy zmarł - informuje policjantka. Śledczy muszą ustalić, czy doszło do wypadku i czy w zdarzeniu brały udział osoby trzecie. KK

WROCŁAW

Powitaliśmy rok 2026 w Rynku



Koncertów sylwestrowych tu już nie ma. Ale w środę przed północą na jarmarku pojawiły się tłumy. Rozbłyśły fajerwerki i race. Wszyscy składali sobie życzenia. Po kilkudziesięciu minutach kanonady ludzie wrócili do okolicznych restauracji, by dalej się bawić i cieszyć z nadejścia Nowego Roku 2026. KK

DOLNY ŚLĄSK

Poparzeni, poranieni, pogryzieni

Niestety, powitanie roku 2026 towarzyszyło wiele awantur i zdarzeń, głównie z powodu nadużywania alkoholu. Pogotowie Ratunkowe w Jeleskiej Górze miało w swoim rejonie niemal 100 interwencji. Były powikłania po wypiciu alkoholu, bójk, urazy na śliskiej powierzchni, a także poparzenia w związku z używaniem fajerwerków. W sylwe-

stra na głogowski SOR trafiło 10 osób, a już w Nowy Rok kolejnych 14. Trzy osoby miały urazy dłoni po wystrale petard, jedna z nich została przyjęta na oddział szpitalny. Poza tym przyjęcia dotyczyły osób z urazami głowy, stawu skokowego i podudzia. Było również jedno ugryzienie przez psa - pacjent zgłosił się z raną wargi. Redakcja

JEDLINA-ZDRÓJ

Wpadł 70-letni kierowca, który nie miał prawa jazdy
Policjanci zatrzymali seniora w Jedlinie-Zdroju. Okazało się, że prawo jazdy zabrano mu trzy lata temu. 70-latek dalej już nie pojechał. Grozi mu do dwóch lat więzienia.

LUBIN

76-latek wjechał w 75-latkę na przejściu dla pieszych
Kobieta z ciężkimi obrażeniami została zabrana przez pogotowie do szpitala. Kierujący był trzeźwy, tłumaczył, że nie zauważył pieszej. Zatrzymano mu prawo jazdy.



GŁUSZYCA

Policja odzyskała samochód z leasingu za 65 tys. zł
Zawiadomienie na policji złożyła firma, która oddała w leasing auto 53-latkowi. Ten nie płacił zobowiązań i wyjechał za granicę. Gdy wrócił - wpadł w ręce mundurowych.

FOT. POLICJA

Tramwaje i autobusy wjadą na Suchą - pomiędzy dworce

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Odcinek ul. Suchoj przy galerii handlowej Wrocławia i Dworcu Głównym PKP może zamienić się w przystanek MPK. Jest przetarg na budowę tutaj nowej trasy tramwajowej i węzła przesiadkowego.

Komunikacja miejska zbliży się do PKP i PKS. Nowy węzeł przesiadkowy ma powstać na ulicy Suchoj, w bezpośrednim sąsiedztwie Wrocławii, pod którą mieści się dworzec autobusowy PKS i dworzec kolejowy Wrocław Główny PKP. Duży przystanek na ul. Suchoj to nie jedyne założenie projektu. Musi on także uwzględnić budowę dwukierunkowej, wydzielonej trasy autobusowo-tramwajowej (TAT) na ul. Suchoj, na pasie dzielącym jezdnię. Trasa zostanie połączona z istniejącą siecią torowisk na ulicach Pułaskiego, Hubskiej i Borowskiej.

Nowa trasa tramwajowa i węzeł przesiadkowy w rejo-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Ulica Sucha ma przejść rewolucję. Powstanie tu centrum przesiadkowe, ułatwiające korzystanie z MPK, PKP i PKS

nie dworca PKP i dworca autobusowego poprawią komfort podróży, skrócą czas przejazdu oraz zwiększą atrakcyjność transportu publicznego w jednym z najbardziej ruchliwych obszarów miasta - podkreślają miejscy urzędnicy.

Z nowego przystanku autobusowego i tramwajowego pasażerowie będą mogli niemal bezpośrednio przesiąść się do pociągu dalekobieżnego lub regionalnego, a także do autobusu międzymiastowego. Plany mówią o nowo-

czesnym węźle przesiadkowym. Zaplanowano podwójne perony autobusowo-tramwajowe o długości 64 metrów, dostosowane do obsługi dużej liczby pasażerów.

Dokumentacja ma uwzględnić także kompleksową przebudowę ulicy Suchoj. Powstaną obustronne ścieżki dla rowerów, chodniki, posadzona zostanie nowa zielen, zainstalowana tzw. mała architektura (np. ławeczki, kosze na śmieci), nowoczesne oświetlenie, doświetlenie przejść i przejazdów rowerowych, przebudowa czeka także sieci podziemne.

Projektant będzie musiał uzyskać zgody potrzebne do budowy, m.in. decyzję środowiskową, pozwolenie konserwatora zabytków czy ZRID od wojewody (zezwoleń na realizację inwestycji drogowej). Na przygotowanie kompletnej dokumentacji wykonawca będzie miał 22 miesiące od momentu podpisania umowy. Miasto czeka na oferty firm projektowych do 3 lutego 2026 roku.

W starostwie urzędomat zamiast kolejki

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Przy Starostwie Powiatowym we Wrocławiu uruchomiono urzędomat, czyli samoobsługowe urządzenie umożliwiające całodobowy odbiór urzędowych dokumentów.

Urządzenie zamontowane w siedzibie starostwa działa niemal identycznie, jak znane wszystkim paczkomaty. Pozwoli załatwić sprawę bez kolejki i konieczności dopasowywania się do godzin pracy urzędu.

Urzędomat stanął przy budynku „A” Starostwa Powiatowego przy ul. Kościuszki 131, przy wejściu na parking. Dzięki niemu dokumenty takie jak dowody rejestracyjne czy decyzje o rejestracji pojazdów można odebrać siedem dni w tygodniu, przez całą dobę, w dogodnym dla siebie momencie.

Na tę chwilę urzędomacie dostępne są: dowody rejestracyjne, decyzje o rejestracji pojazdów nowych, pojazdów sprowadzonych z zagranicy, pojazdów rejestrowanych w Polsce po raz pierwszy.

Zakres dokumentów ma być systematycznie rozszerzany. Z urzędomatu mogą korzystać wyłącznie mieszkańcy powiatu wrocławskiego, czyli gmin otaczających Wrocław.

Jak korzystać z urzędomatu? Urządzenie działa podobnie, jak paczkomat. Podczas składania wniosku w urzędzie wystarczy zaznaczyć odbiór dokumentu przez urzędomat. Po jego przygotowaniu klient otrzymuje SMS z kodem PIN. Wprowadzenie numeru telefonu oraz kodu PIN w urzędomacie powoduje automatyczne otwarcie skrytki z dokumentem. - Klient ma 48 godzin na odbiór dokumentów. Pierwsze wnioski już zostały złożone, pierwsze dokumenty w urzęd-



FOT. STAROSTWO POWIATOWE WROCŁAW

Żeby odebrać np. nowy dowód rejestracyjny, nie potrzeba już stać w kolejce do urzędnika

macie będą do odebrania po Nowym Roku - mówi Katarzyna Sudnik ze starostwa.

Urzędomaty to nadal rozwiązanie innowacyjne. Podobne urządzenia działają tylko w Poznaniu, gdzie stanął pierwszy urzędomat, w powiatach oławskim (Dolny Śląsk) i nyskim (opolskie).

Na Dolnym Śląsku planowane jest dalsze rozwijanie sieci urzędomatów w powiecie wrocławskim, w gminnych punktach zamiejscowych, o ile rozwiązanie spotka się z zainteresowaniem mieszkańców. Zakup urzędomatu dofinansowało Stowarzyszenie Aglomeracja Wrocławska.

Nurek szukał wraków aut, znalazł amerykańskie skrzynie z amunicją

Przemysław Kaczka
Jelenia Góra

Marcel Korkus w Jeziorze Pilchowskim poszukiwał wraków dwóch samochodów. Oprócz nich znalazł też skradzione amerykańskie skrzynie z amunicją różnego kalibru.

- To, co miało być rutynową weryfikacją sygnałów sonaru, zamieniło się w jedną z najbardziej zaskakujących akcji, jakie prowadziłem - mówi Marcel Korkus, profesjonalny pływacz. - Woda była czarna, a na dnie nie było niczego.

15 grudnia, podczas działań poszukiwawczych w Jeziorze Pilchowskim koło Wlenia, sonar wskazał dwa zatopione auta. Jak relacjonuje odkrywca, pod wodą czekała na niego kolejna niespodzianka. - Oprócz samochodów natrafiłem na dziwnie wyglądające skrzynie. Ich wojskowe oznaczenia wzbudziły mój niepokój, dlatego zdecydowałem się wydobyć jedną z nich na powierzchnię - relacjonuje Korkus.

Okazało się, że skrzynia była wypełniona współczesną amunicją różnych kalibrów.

- Mogę potwierdzić, że 30 grudnia pływacz ujawnił i wyciągnął z Jeziora Pilchowskiego m.in. skrzynię z amunicją. Jej pochodzenie i okoliczności jej znajdowania się w jeziorze są badane przez policjantów - powiedział nam mł. asp. Olga Łukaszewicz, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Lwówku Śląskim.

Czy znalezisko ma związek z kradzieżą amerykańskich skrzynek z amunicją z 2023 roku?

Na początku czerwca 2023 r. na stacji w Węglińcu z pociągu amerykańskiej armii ukradziono cztery skrzynie z amunicją. W związku z tą sprawą zatrzymano trzech mężczyzn w wieku 26, 34 i 39 lat. Wówczas prokuratura informowała, że skrzynie zostały odnalezione w stawie w Starym Węglińcu, więc nie ma pewności, czy faktycznie wszystkie zostały wtedy



Marcel Korkus odnalazł na dnie Jeziora Pichowskiego skrzynie z amerykańską amunicją, a także karabin

Natrafiłem na dziwnie wyglądające skrzynie. Ich wojskowe oznaczenia wzbudziły mój niepokój, dlatego wydobyłem jedną z nich

odnalezione, czy mają one inne pochodzenie.

To nie jedyne odkrycia, których dokonał pływacz, bowiem na koniec wydobył jeszcze karabin. Jak podkreśla, jego stan oraz fakt niedawnego spuszczenia wody ze zbiornika wykluczają, by broń przebywała pod wodą od czasów II wojny światowej.

W dalsze działania, obok policji, zaangażowano Żandarmerię Wojskową oraz nurków saperów ze Świnoujścia.

- Znalezione skrzynie na 100 procent są amerykańskie, ze względu na oznaczenia. Znaleziony karabin, skrzynie oraz auta to osobne znaleziska, które nie wiążą się ze sobą - dodał Marcel Korkus, nurek i biegły sądowy.

FOT. FB MARCEL KORKUS

Gminy powiatu dzierzoniowskiego mają już zaplecze dla obrony cywilnej

Remigiusz Biały
Wrocław

Uruchomiono w Dzierżonowie nowoczesny magazyn do zarządzania kryzysowego. Ma on służyć w sytuacjach nadzwyczajnych, takich jak ubiegłoroczna powódź.

Magazyn powstał w ciągu niespełna trzech miesięcy. Koszt budowy wyniósł 2,9 mln zł. Realizacja inwestycji była możliwa dzięki wsparciu rządowego programu na rzecz ochrony cywil-

nej. W jego ramach powiat dzierzoniowski - starostwo oraz wszystkie gminy - otrzymał ponad 10 mln zł dofinansowania.

- Ten magazyn jest namacalnym dowodem na to, że dobra współpraca pozwala realizować inwestycje szybko i skutecznie. Magazyn będzie służył wszystkim gminom powiatu, jeśli zajdzie taka potrzeba, jak np. w czasie ubiegłorocznej powodzi - mówi Grzegorz Kosowski, starosta dzierzoniowski.

Magazyn został podzielony na trzy części: 300 mkw. zajmuje powiat; dwie pozostałe, po 100

mkw., przeznaczone są na potrzeby Urzędu Gminy Wiejskiej Dzierżonów oraz Państwowej Straży Pożarnej w Dzierżonowie. Obiekt pełni funkcję centralnej bazy logistycznej, w której gromadzony jest sprzęt wykorzystywany podczas sytuacji kryzysowych.

- To miejsce, w którym będziemy składować i koordynować wykorzystanie sprzętu zapasowego w ramach ochrony ludności i obrony cywilnej. Stąd będzie można rozładować, zmagazynować i następnie rozprzestrzeniać pomoc dokładnie tam, gdzie jest najbardziej potrzebna - mówi Marcin Pięt, wójt gminy wiejskiej Dzierżonów.

Gmina już wykorzystuje magazyn do przechowywania wyposażenia, np. koparko-ładowarki, wózka widłowego, przyczepy do transportu wody, pługa do odśnieżania czy dronów. Zakupowi sprzętu towarzyszyły także szkolenia pracowników, którzy będą go obsługiwać.

- W województwie podpisaliśmy 383 umowy na kwotę 279 mln zł. To realne inwestycje w bezpieczeństwo mieszkańców. Dzięki samorządowcom za sprawne i odpowiedzialne wykorzystanie środków - mówi Anna Żabska, wojewoda dolnośląska.



FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Powiatowy Magazyn Zasobów Ochrony Ludności kosztował 2,9 mln zł. To pierwszy taki obiekt na Dolnym Śląsku

REKLAMA

0011456391

TARCZYŃSKI

**REKRUTUJEMY NA STANOWISKO:
Nauczyciel zawodu**

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczania zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:

- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU! Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały**

rekrutacja@tarczyński.pl — 726 665 555

Tomograf za milion od roku stoi beczynnie

Alina Gierak
Jelenia Góra

Najnowocześniejszy w Jeleniej Górze i w powiecie sprzęt stoi beczynnie w Przychodni Centrum Medyczne Zabobrze. Nie pracuje także wyspecjalizowana obsługa. Dlaczego?

Przychodnia Centrum Medyczne Zabobrze w Jeleniej Górze dostała 2 mln dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego w ramach walki z COVID-19. - To była dla nas wielka chwila. Nareszcie mieliśmy sprzęt do szybkiego i skutecznego diagnozowania pacjentów, bez odsyłania ich do innych placówek - mówi Magdalena Makiela-Wychota z CM Zabobrze.

Przychodnia przystosowała pomieszczenia dla tomografu, zatrudniła przeszkolone osoby do obsługi sprzętu i zainstalała tomograf. Niestety, najnowocześniejszy w Jeleniej Górze i w powiecie karkonoskim, tomograf stoi nieużywany. Jak doszło do takiej sytuacji?

Brak kontraktu NFZ

Powodem jest brak kontraktu NFZ na świadczenie ba-



FOT. CENTRUM MEDYCZNE ZABOBRZE

Nowoczesny sprzęt stoi beużytecznie w Centrum Medycznym Zabobrze, zamiast służyć pacjentom

dań tomografem komputerowym. Dolnośląski NFZ wprowadził konkurs (po roku oczekiwania), ale warunki jakie wskazał, już na starcie dawały małe szanse Centrum Medycznemu Zabobrze. Konkursu nie ogłoszono bowiem dla nowych placówek, ale dla wszystkich. Punktowane były m.in. obecność na rynku, doświadczenie i liczba przeprowadzonych badań. Wiadomo, że CMZ ich nie mogło mieć, bo wcze-

śniej nie było w tej placówce tomografu komputerowego.

W konkursie wzięły udział placówki z Jeleniej Góry, które już wykonują badania TK. Jedną z nich miała wcześniejszy kontrakt z NFZ. Druga, która odpadła z konkursu ze względów formalnych, nie miała kontraktu. Centrum Medyczne Zabobrze było trzecią placówką.

Konkurs wygrała duża sieciowa firma medyczna Voxel, która już miała kontrakt na te

świadczenia. - I tym samym konkurs nie przyniósł pacjentom żadnych korzyści. Zakontraktowano świadczenia na tej samej maszynie, z tym samym personelem i w tym samym miejscu gdzie były - mówi szefowa Centrum Medycznego Zabobrze, która odwołała się od rozstrzygnięcia konkursu.

Dlaczego nie można robić badań tomografem komputerowym w CM Zabobrze?

- Nie możemy robić badań na NFZ, bo nie mamy kontraktu. Odpłatnie też nie możemy ich wykonywać, gdyż zakup sfinansowany był z dotacji i nie wolno nam brać pieniędzy za badania na tym sprzęcie - wyjaśnia Magdalena Makiela-Wychota.

Taka sytuacja bulwersuje pacjentów. Im większa dostępność do badań, tym szybciej można postawić diagnozę i rozpocząć leczenie. W tym kierunku idą wskazania Ministerstwa Zdrowia, które zalecają, by odciążać szpitale od badań diagnostycznych. Te badania miałyby przejąć Ambulatoryjna Opieka Specjalistyczna. Na to liczyło Centrum Medyczne Zabobrze, występując o dotację na zakup tomografu komputerowego.

NFZ tłumaczy: - Dostępność badań TK na terenie powiatu

karkonoskiego i Jeleniej Góry jest zabezpieczona. W Jeleniej Górze są dwa tomografy, trzeci znajduje się w Szklarskiej Porębie. Wolne terminy badań są dostępne dla mieszkańców jeszcze w tym miesiącu, trudno zatem mówić o czekaniu w kolejkach - wyjaśnia rzeczniczka Dolnośląskiego OW NFZ Anna Szewczuk-Łębska.

Podkreśla, że ocena ofert związana z doświadczeniem i liczbą wykonywanych badań, ma charakter ilościowo-jakościowy, a nie geograficzny, a jest brana pod uwagę, bo doświadczenie świadczeniodawcy przekłada się na jakość świadczeń oferowanych pacjentom.

W wyniku rozstrzygnięcia konkursu wybrana została oferta Voxel Spółka Akcyjna. Centrum Medyczne Zabobrze Magdalena Makiela-Wychota i Wspólnicy Spółka Jawna, którego oferta nie została wybrana, złożyło odwołanie dotyczące rozstrzygnięcia postępowania. Po rozpatrzeniu przez prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia odwołanie to zostało oddalone.

- Oddział przeprowadził postępowanie w zgodzie z obowiązującymi przepisami, zapewniając równe traktowanie wszyst-

kich świadczeniodawców ubiegających się o zawarcie umowy oraz w sposób gwarantujący zachowanie uczciwej konkurencji. Wybrana oferta uzyskuje znaczenie większą łączną liczbę punktów niż oferta złożona przez Centrum Medyczne Zabobrze - podsumowuje rzeczniczka DO NFZ.

Po odrzuceniu przez prezesa NFZ odwołania w sprawie konkursu na świadczenie badań TK, Centrum Medycznemu Zabobrze pozostaje droga sądowa. Długa i żmudna i bez gwarancji zakończenia sukcesem.

Wiek tomografów w Jeleniej Górze - 9 lat

Sytuacja jest niepokojąca także ze względu na wiek tomografów dostępnych w regionie. Z mapy potrzeb zdrowotnych, widać, że średni wiek tomografów w Jeleniej Górze wynosi 9 lat, a w powiecie karkonoskim 13 lat.

Marszałek województwa dolnośląskiego widział te analizy i widział potrzeby zwiększenia dostępności takiego sprzętu w regionie karkonoskim.

Stąd decyzja o zakupie tomografu komputerowego dla Centrum Medycznego Zabobrze...

0011457322

REKLAMA

0410707799

Z wielkim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pani

**Renaty
Skałeckiej-Klimkiewicz**

wieloletniego Pracownika "Poltegor - Instytut"
i Redaktor Naczelną czasopisma
"Górnictwo Odkrywkowe".

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Rodzinie

składają

Dyrekcja i Pracownicy "Poltegor - Instytut".



ZAKŁADY POGRZEBOWE

● **„ABEL”** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● **„ADORIA”** Usługi Pogrzebowe. Tania, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● **„ANUBIS”** – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● **„ARCHON”** – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **„WITWICCY”** Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● **CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH** dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● **KREMATORIUM – ARCHON**, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● **MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH**, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● **ROCH** – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy

Pogrzeby 2 stycznia
● **GRABISZYN**
Dariusz Grzegorz Jankowski g. 9.00
Paweł Kaleta g. 10.00
Irena Piasecka g. 12.00
Roman Szyk g. 13.00

Bogusław Adam Gizowski g. 14.00
● **OSOBOWICE**
Stanisława Dobrzyńska g. 8.00
Zbigniew Łoś g. 8.40
Krystyna Samborska g. 9.20
Hanna Wolfinger g. 10.00
Józef Szyłko g. 10.40
Ewa Maria Krywult g. 11.20

Wiesław Dębiński g. 12.00
Irena Zyga g. 12.40
Hanna Małgorzata Woźniewicz g. 13.20
Izabela Doruch g. 14.00
Jerzy Arkadiusz Pasławski g. 14.40
● **LEŚNICA**
Emma Kuźma g. 10.00

● **PSIE POLE**
Miroslaw Hermanowicz g. 10.00
Adam Szczerbowski g. 14.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych,
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GIŻYCKO

Zabójstwo taksówkarza

Policja z Giżycka zatrzymała 37-letniego mieszkańca okolic Giżycka w związku z zabójstwem taksówkarza w noc sylwestrową.

Wieczorem, po godz. 21 policjanci z Giżycka zostali zaalarmowani przez parę jadącą autem, że taksówka przed nimi nie trzyma toru jazdy, autojechało od krawężnika do krawężnika. Świadkowie jechali za taksówką, a naprzeciw nim wyjechał patrol policji.

- Kiedy auto zatrzymało się i otworzono drzwi, okazało się, że kierowca taksówki

jest cały pokrwawiony, ma krwawiące rany - powiedział asp. szt. Iwona Chruścińska z giżyckiej policji.

Policja ustaliła ostatni kurs 78-letniego taksówkarza. Policjanci z wcześniejszych zdarzeń znali 37-latka. Zatrzymano go podczas patrolowania okolicy. - Jego wygląd wskazywał na to, że mógł mieć związek ze sprawą - dodała Chruścińska. W domu 37-latka zabezpieczono nóż, którym prawdopodobnie zadał taksówkarzowi co najmniej kilka ran.

KIELCE

Pierwsze narodziny w 2026 roku



FOT. MICHAŁ KOŁERA

Adaś Kozioł przyszedł na świat 19 sekund po północy, 1 stycznia, w Klinice Położnictwa i Ginekologii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach. Chłopiec jest w świetnej formie, tak samo jak jego mama, Ewa Kozioł. Jest to pierwsze dziecko narodzone w Świętokrzyskiem w 2026 r. i pierwsze w całej Polsce.

POW. TARNOWSKI

Tragiczny wypadek

1 stycznia w Porębie Radlnej (gmina Tarnów) zderzyły się dwa samochody osobowe. Jedna osoba zginęła, a trzy zostały ranne.

- Kierujący audi 22-latek nieposiadający nigdy uprawnień do kierowania, jadący w kierunku Tarnowa, na łuku drogi stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowa-

dził do czołowo-bocznego zderzenia z toyotą - mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

W sumie pojazdami podróżowały cztery osoby. W wyniku wypadku pasażer z audi poniósł śmierć na miejscu. Kierujący audi 22-latek był pijany, w wydychanym powietrzu miał 1,2 promila alkoholu.

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

”

Opady śniegu w grudniu to nic nadzwyczajnego, mamy do czynienia z normalną zimą

prof. Bogdan Chojnicki klimatolog

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu śródogodzinowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

- Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym - powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

- Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź - zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

- Żeby nie pojawiały się sytuacja, że drogi krajowe, woj-



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

wódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna - dodał.

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu - poinformował

formował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim - 176 i mazowieckim - 91 - poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne - poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek

sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnym akcjom służb technicznych, lokomotywa spalinyowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski. Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie - zwłaszcza na Wybrzeżu - opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy wzrost pokrywy śnieżnej. PAP

Oreǳie noworoczne Karola Nawrockiego: Polska w G20 to musi być kierunek na kolejne lata i dekady

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W oreǳu noworocznym prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że kierunkiem, w którym Polska powinna zmierzać w 2026 r., jest rozwój, bezpieczeństwo i lepsze życie obywateli.

Karol Nawrocki podkreślił, że jest to jego pierwsze prezydenckie oreǳie noworoczne po tym, jak zwyciężył w tegorocznych wy-

borach prezydenckich. Prezydent zaznaczył, że wygłasza oreǳie „z poczuciem wielkiego zaszczytu i wdzięczności, ale i odpowiedzialności - bo ten urząd nie jest nagrodą, jest przede wszystkim zobowiązaniem”.

Prezydent nawiązał w oreǳu do zaproszenia Polski na szczyt grupy G20 w grudniu przyszłego roku w Miami. - Polska znalazła się w miejscu, które jeszcze niedawno wydawało się trudne do osiągnięcia. Będziemy uczestniczyć w roz-

mowach G20, czyli w gronie największych gospodarek świata. Jako pierwszy polski prezydent zostałem zaproszony na szczyt tej grupy przez prezydenta Donalda Trumpa podczas mojej wizyty w Białym Domu - powiedział Nawrocki.

Podkreślił, że obecność Polski w rozmowach G20 to owoc pracy pokoleń Polek i Polaków. - Wszyscy Polacy stoimy za tym sukcesem. Teraz naszym zadaniem jest sprawić, by był on trwały. Polska w G20 to musi

być kierunek na kolejne lata i kolejne dekady - powiedział prezydent.

Dodał, że państwo, które chce na stałe należeć do grona najsilniejszych, nie może być ambitne tylko na chwilę. - Musi być nowoczesne, sprawne i sprawiedliwe na co dzień. (...) Jeśli chcemy być na stałe w gronie tych najlepszych, to musimy ten rozwój przełożyć na codzienność każdej Polki i każdego Polaka - wskazał Karol Nawrocki. PAP

Leon XIV: Świata nie zbawia się, osądzając, zabijając i uciskając

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Z przesłaniem pokoju „nie-uzbrojonego i rozbrajającego” zwrócił się papież Leon XIV w orędziu na Światowy Dzień Pokoju.

Papież Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, obchodzony jako Światowy Dzień Pokoju, że świat nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając i zabijając, ale starając się rozumieć, przebaczać, wyzwać i przyjmować wszystkich.

- Każdy dzień może być dla każdego z nas początkiem nowego życia dzięki hojnej miłości Boga, Jego miłosierdziu i naszej wolnej odpowiedzi. Pięknie jest w taki sposób myśleć o rozpoczynającym się roku:



Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, że świat nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając

jako o otwartej drodze do odkrycia, na którą ośmielamy się wejść dzięki łasce - jako ludzie wolni i niosący wolność, jako ci, którym przebaczone i którzy udzielają przebaczenia - powiedział Leon XIV.

Podkreślił: - Świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając lub eliminując braci, ale niestrudzenie starając się rozumieć, przebaczać, wyzwać i przyjmować wszystkich, bez kalkulacji i bez strachu.

W przypadającą w Nowy Rok uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi Kościół katolicki po raz 59. obchodzi Światowy Dzień Pokoju. Jego hasłem są słowa „Pokój z wami wszystkimi. W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego”. PAP

Sylwestrowa tragedia w szwajcarskim kurorcie

Grzegorz Kuczyński
Crans-Montana

Dziesiątki ofiar śmiertelnych, około setki rannych - to efekt eksplozji i pożaru w noc sylwestrową w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii.

Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii - poinformowała w czwartek szwajcarska policja.

Włoskie MSZ podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób. Wśród ofiar są obywatele innych krajów, a większość rannych odniosła poważne obrażenia.

To nie był zamach

- Sądźmy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation - powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais, Frederic Gisler. Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane” - zaznaczył.

Prokurator generalna kantonu Valais, Beatrice Pilloud, powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. -



Lokalne władze przekazały informacje, że rannych zostało około stu osób. W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karettek

Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu - zaznaczyła jednak.

Przepełnione szpitale

Szef władz lokalnych Mathias Renard powiedział, że rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala. Dlatego pacjenci są przewożeni do innych placówek - zaangażowano w akcję 10 śmigłowców i 40 karettek.

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało, że

wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Władze kantonu Valais ogłosiły w czwartek stan wyjątkowy. - Biorąc pod uwagę skalę wydarzenia z minionej nocy, władze kantonu podjęły decyzję o ogłoszeniu stanu wyjątkowego - powiedział radny Stephane Ganzer podczas konferencji prasowej.

Rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala

Fajerwerki przyczyną dramatu?

Do wybuchu, a następnie pożaru doszło ok. godz. 1.30 podczas świętowania Nowego Roku w barze La Constellation. Szwajcarski portal Blick podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu.

Według szwajcarskiej rozgłośni Rhone FM w momencie eksplozji w barze znajdowało się około 100 osób. Z informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana wynika, że zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

Zelenski: Rosja atakuje nawet w noc sylwestrową

oprac. Anna Nagel
Kijów

Rosja atakowała Ukrainę nawet w noc sylwestrową, dlatego dostawy systemów obrony powietrznej nie mogą się opóźniać - oświadczył w czwartek ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„W nowy rok Rosja celowo nie sie wojnę: tej nocy przeciwko Ukrainie wystrzelono ponad 200 uderzeniowych dronów. Większość z nich udało się zestrzelić i dziękuję wszystkim naszym żołnierzom, którzy odparali ten atak” - napisał w komunikatorze Telegram.

Zełenski wyliczył, że pod uderzeniami Rosji znalazły się: graniczący z Polską obwód wołyński oraz obwody: rówieński, zaporoski, odeski, sumski, charkowski i czernihowski.

„Celem była nasza energetyka. Wszędzie tam, gdzie to konieczne, pomagają ratownicy, a energetycy pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej po uderzeniach. Dziękuję każdemu i każdej, którzy są zaangażowani w usuwanie skutków” - podkreślił.

Szef państwa ukraińskiego stwierdził, że w obronie życia nie może być przerw. „Jeśli uderzenia nie ustają nawet w noworoczne święto, to dostawy systemów obrony powietrznej nie mogą być opóźniane. Sojusznicy posiadają listy deficytowych sprzętu. Liczymy, że wszystko, co pod koniec grudnia uzgodnił z Ameryką dla naszej obrony, dotrze na czas. Jestem wdzięczny (...) za gotowość bycia z Ukrainą i działania na rzecz naszego wspólnego bezpieczeństwa” - napisał Zełenski. PAP

CIA obnaża kłamstwo Rosji. Nie było ataku ukraińskich dronów na rezydencję Putina

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Według oceny CIA rezydencja Władimira Putina ani on sam nie byli celami ukraińskiego ataku dronami - podał w środę „Wall Street Journal”.

Według Amerykanów Ukraińcy wzięli na cel inny obiekt w obwodzie nowogrodzkim, który jednak nie znajdował się blisko posiadłości przywódcy Rosji. „Wall Street Journal” powołuje się na wypowiedzi anonimowych urzędników działających w obszarze bezpieczeństwa narodowego oraz ocenę CIA, przytoczoną przez amerykańskiego oficjela.

Według źródła gazety Ukraina chciała zaatakować cel wojskowy, który już był obiektem wcześniejszego ataku i który znajdował się w tym samym re-



Rzekomy atak na rezydencję Putina to fake news

gionie, co rezydencja Putina, ale nie w jej pobliżu.

Z kolei prezydent Trump zamieścił w środę na swoim profilu w portalu Truth Social link do komentarza redakcyjnego „New York Post” mówiącego, że rzekomy atak na rezydencję Putina

w Wałdaju nie miał miejsca i że to Rosja jest przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Trump zamieścił tekst bez żadnych uwag, wklejając tylko tytuł: „Bzdury Putina o ‘ataku’ pokazują, że to Rosja stoi na drodze do pokoju”.

Redakcja należącej do imperium Ruperta Murdocha gazety wytyka Rosji hipokryzję i mówi, że rzekomy atak prawdopodobnie nie miał miejsca i że był tylko pretekstem dla Putina, by odrzucić postępy w rozmowach pokojowych. „Tak jak na Alasce, Putin odpowiedział na ofertę pokoju napluciem Ameryce w twarz” - skomentował dziennik, zachęcając Trumpa do zwiększenia sankcji i dostaw broni dla Ukrainy.

Zamieszczony artykuł jest pierwszą oznaką, że prezydent USA wątpi w rosyjskie twierdzenia na temat ataku na Wałdaj. Trump w swojej pierwszej publicznej wypowiedzi na ten te-

mat, podczas poniedziałkowego spotkania z premierem Izraela na Florydzie, sugerował, że wierzy Putinowi i że był „bardzo zły” na Ukrainę, a na sugestię, że Putin mógł kłamać, odparł: „to możliwe, ale prezydent Putin powiedział mi, że tak było”.

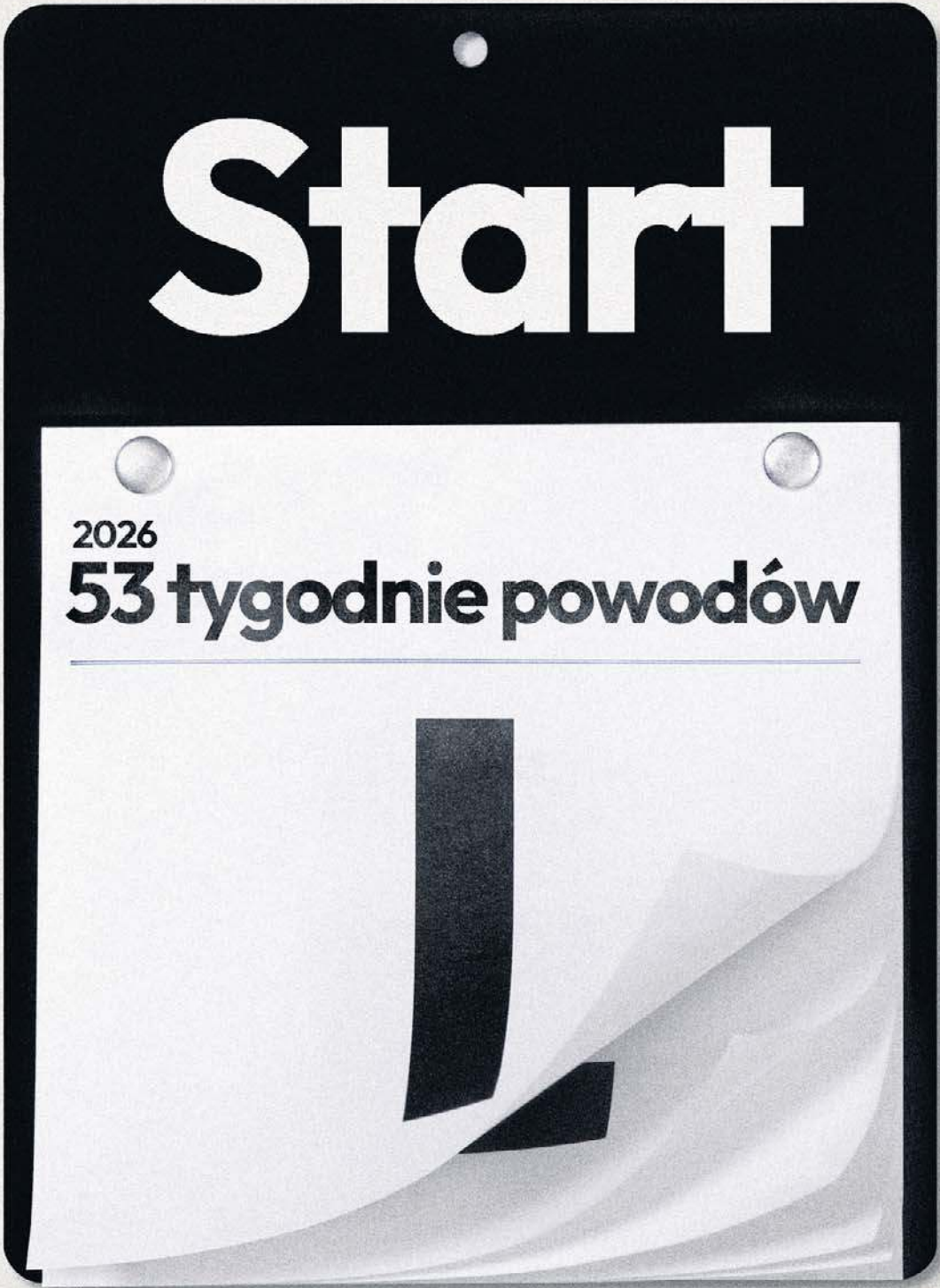
We wtorek wątpliwości co do rosyjskich twierdzeń sygnalizował ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker, który w wywiadzie dla Fox News powiedział, że „nie jest jasne, czy to się rzeczywiście stało”.

- Wydaje mi się, że to byłoby dość niedelikatne, by tak blisko zawarcia pokoju, a Ukraina naprawdę chce go zawrzeć, robić coś, co można uznać za lekkomyślne lub nieprzydatne - powiedział. Ambasador dodał, że sprawa jest badana przez służby wywiadowcze USA i ich sojuszników, i czeka na konkluzję tych ustaleń.

PULS

#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 11-15



Alicja Polewska

SPADŁ
I CICHÓ LEGŁ

Agata mówi o nim krótko: biały głupek. Halina wzdycha: normalnie ciężko mi się chodzi, ale kiedy zalegnie, to już zupełny dramat. Irena macha ręką: no nie wyjdę z domu i już.

Śnieg.

Co roku marzymy o białym Bożym Narodzeniu rodem z celuloidowej taśmy made in Hollywood. Bo wtedy światełka się ładnie skrzą i dzwonią dzwonki u sań, a dzieci się mniej nudzą, kiedy pada śnieg. Do tego dochodzi narodowy sport obowiązkowy, czyli zimowa wyprawa na narty do stolicy Tatr. To plus standardowe narzekanie na: tłok na zakopiance, ceny „u górala”, kolejki do fiaszów z Palenicy Białczańskiej i z powrotem. A i jeszcze „zima zaskoczyła drogowców”. Buty białe od soli, samochody brudne od brei.

Nie było White Christmas.

- Kiedyś to były zimy, nie to co teraz! Pani, jak zaczęło padać tak na Wszystkich Świętych, to potrafiło do Wielkanocy trzymać. Człowiek od razu zdrowszy był, bo zima wytłukła te wszystkie wirusy i bakterie, a teraz - patrz pani - zimy nie ma, tylko takie coś pojesienne, to i wszyscy chorują na potęgę; grypy, covidy i inne raki się z tego biorą - sędziwy mężczyzna dziarsko maszeruje z kijkami, kiedy jednak przystaje lekko zadyszany, widać, że nawet ten niezbyt długi spacer jest dla niego wysiłkiem. - To przez pogodę, pani, przez tę pogodę - przekonuje.

- Dlaczego nie lubisz śniegu? - pytam Agatę. - Wokół robi się tak bajkowo. Szkoda, że tego nie widzisz.

- Bo nie - odpowiada. Kiedy tylko wyczuje pod stopami, że coś leży na chodniku, zaczyna drobić i panicznie chwytą mnie pod ramię. Kilka razy wywinęła orła, więc teraz robi wszystko, żeby się to nie powtórzyło. Nie ufa żadnym antypoślizgowym podszwom ani raczkom dopinanym do zimowych butów. - Biały głupek - mruczy pod nosem. - Nigdzie nie idziemy! - zastrzega.

Fakt. Ślisko. Mało komfortowo.

Zima więc.

Komunikaty pogodowe straszą już na kilka dni przed, że będzie biało/wiało/padało/zalegało, więc mniej sprawni szykują się na „swoją” wojnę z naturą. Bywa, że przez kilka dni tkwią przy oknie, patrząc na sunące saneczki dzieci. Też kiedyś tak szusowali, maszerowali dziarsko przez zaspy i zawieje. Cieszyli się padającymi płatkami. Patrzą...

Jeszcze cieszy mnie, kiedy pada śnieg. Jeszcze weźmiemy Agatę na spacer, złapiemy ją z obu stron i pójdziemy niczym trojka przez puchowy tren. Pokiwam do Ireny, która dyskretnie uchyliła firankę w oknie na trzecim piętrze. Pomogę Halinie przejść przez te zwały przy krawężniku na drugą stronę jezdni. Jeszcze dam radę.

Adam Bula

WIDOK NA NOWY ROK PRZEZ
ROZBITE OKNO OVERTONA

Rok 2026 to nie będzie czas miękkiej gry. Jeśli mamy go przetrwać, nie możemy już tracić energii na szurów, wciskających nam tematy, które nie powinny podlegać dyskusji. Bo co tu dużo gadać: wschodnie hordy znów ruszyły na Zachód i znów przyjdzie nam robić za przedmurze cywilizacji. Dokładnie jak za I Rzeczpospolitą, prawie dokładnie jak u Tolkiena.

Dziś szlachtą jest każdy Polak, który jeszcze umie czytać, albo - ambitniej - potrafi ogarnąć ze zrozumieniem choć z pół strony tekstu pisanego. Wiecie, na czym polega demokracja? Na tym, że współczesna „czworakowa hołota” nie znajduje się w swoim „podłym stanie” z urodzenia, tylko z wyboru. Bo nie mówię o tym, że ktoś urodził się mądrzejszy albo dostał w domu większy kapitał kulturowy na start. Mówię o tej części społeczeństwa, która nie ogarnia rzeczywistości na poziomie kursu wiedzy o społeczeństwie z 5 klasy podstawówki. Bo pogląd o świecie zaciąga już tylko z tiktokowych shortów, lasujących im mózg do szczytu.

Reszta musi znów ruszyć na szaniec, sięgając po sprawdzone przez przodków naszych sposoby. Z barbarzyńską hordą się nie dyskutuje o wolności słowa i cywilizacyjnych pryncypiach. Hordę się wycina w pień, jeńców nie biorąc. Choć przynajmniej nie trzeba już machać szablą. Wystarczy ordyńców zakneblować, pozbawiając ich całkiem naszej uwagi. Na pohybel im.

O czym ja gadam? Zaliczyliśmy właśnie pierwszą zmasowaną agresję - na TikToku właśnie - skierowaną bezpośrednio do naszych dzieci. Sztuczne śliczne panny, udające młode polskie patriotki, w koszulkach z orzełkami masowo powtarzają tam tekst, że choć nigdy nie żyły w wolnej Polsce, to wiedzą na pewno, że jak wyjdziemy z Unii Europejskiej, to będzie nam lepiej.

I tu sprawa jest prosta: albo mamy państwo, którego służby są w stanie zneutralizować taką zewnętrzną agresję, albo już przegraliśmy to, co mądrze się nazywa „wojną kognitywną”, która na „drabinie eskalacyjnej” jest niewiele poniżej „progu kinetycznego”. Tak czy siak, to jest wojna.

A jak na każdej wojnie, najgroźniejsza jest V kolumna - i tu jest praca dla nas. Nie mamy już kom-

fortu przyzwalać na bezkarne wymądrzanie się ewidentnym ruskim onucem i wszelkiej maści pożytecznym idiotom. Koniec gadki o „wolności słowa”, ponieważ wolność słowa nie istnieje bez odpowiedzialności za to słowo. Kojarzyliście Braci Kamratów? To takich dwóch „stalinowsko-faszystowskich”, prorosyjskich szurów, od lat nadających w swoim niszowym ścieku. Nie kojarzyliście? No to skojarzycie, bo do studia zaprosił ich Krzysztof Stanowski, ten, co to miał zrobić medium nowej jakości. Więc Bracia Kamraci mogli bredzić swoje nienawistne brednie, korzystając z milionowych zasięgów „Kanału Zero”.

Stanowski się tłumaczy z promowania groźnych wariatów, mając buźkę wypchaną frazesami o wolności publicznej debaty. Na litość, a znacze z historii kogokolwiek, kto szkodził sprawie niepodległości, nie robiąc za patriotę pełnego dobrych intencji? Dziś nie potrzeba już złota z kiesy Katarzyny, dziś złoto robi się na zasięgach, a najlepsze zasięgi robi się rozbijając polskie okno Overtona. Tutaj też najwięcej jest dziwnych interesariuszy, którzy chętnie wspierają takie działania.

Piszę tylko do szlachty, więc krótko, na kliknięcie w przeglądanie: okno Overtona to model opisujący zakres pomysłów i poglądów, uznawany za społecznie akceptowalny w danym czasie. Można go przesuwac, by wprowadzac nowe, początkowo radykalne idee do głównego nurtu debaty publicznej. Polega to na stopniowej zmianie percepcji ludności poprzez media i działania społeczne, aż idee spoza okna staną się „rozsądne”, „popularne” i w końcu „politycznie do przyjęcia”.

•nie pomagajmy Ukrainie *szczepionki szkoda * Polexit jest do dyskusji * nie ufaj lekarzom * Ukraińcy są groźniejsi od Rosjan * w Oświęcimiu nie było krematoriów * musimy bronić zachodniej granicy (najnowsze, prezydent rzucił w Poznaniu).

To kwestie, które jeszcze niedawno znajdowały się na skraju, tam gdzie w modelu Overtona są poglądy „nie do pomyślenia”. Setki takich akcji, jak promowanie Braci Kamratów, wspieranych setkami tysięcy postów opłacanych trolli i botów, z dnia na dzień robią z tego tematy „radykalne”, na prostej ścieżce do propozycji „rozsądnych”.

Więc budźcie się ludzie, bo larum grają. Trzeba nam dalej zasuwać, bo ktoś musi zapłacić za całe to żelastwo dla armii, ale to tylko część zadania. Państwo (nie rząd Tuska czy Morawieckiego) mamy jakie mamy, ciągle bardziej z kartonu. I ono nie ustoi samo z siebie. Nie przy takiej zmasowanej, sieciowej agresji.

Grzegorz Braun to skutek, nie przyczyna.

Otrzymałem od prezydenta informację po rozmowie z udziałem m.in. prezydentów USA i Ukrainy, prześlemy KPRP informację o rozmowach europejskich liderów. być może w styczniu trzeba będzie podejmować decyzje ws. Ukrainy, będę liczył na pilne spotkanie z prezydentem, ważna koordynacja działań na arenie międzynarodowej

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie” zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą” (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś poraz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarzają się też już rodzące „pięćdziesiątki”. Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia”, dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „przedej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko”, jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodzi się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Zi i Y o rodzicielstwie” (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czółowce rodzicielstwa brak...



Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? - Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuje o plany przez messengera (odpowiadają „setami”, na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli), to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „przedej wezmą drugiego psa”, niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zakłętą kręgą pracy

„na słuchawkach”. Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przypływały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. - I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera

osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczy liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławku spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądz do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszevska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacane”. „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży” - to ich pomysł na agroturystyczny biz-

nes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczyciło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi psami chodzą nie tylko na spacer czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. Iz mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka”.

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerów. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się” to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus” dzietności nie poprawia

pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezsprzecznie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Proste i automatyczne przełożenie pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łaczenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewnia - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie. ©©

WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska



Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowanie tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziły mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autorklasy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że robi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista - on też może zaliczyć miniony rok do udanych.

Lista jego występów jest długa: zgasił w Sejmie świecę chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świąteł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holocaustu”. Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkakrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzychał: „Dość tego!”. Do dyrektora instytutu prof. Miłocha Reznika wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze”. W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia” i „Themis” bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją”, Unię Europejską nazywał „dziełem szatana” i „eurokołchozem”, mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski”.

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemitkich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięciolatkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie - jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dni temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku - mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów,

co przyprowadziło o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem - to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Z powodzeniem podbija media społecznościowe - stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok - w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu - w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakiegoś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu dusz na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozdaje karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej - ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzisław Czarzasty**. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka”, któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo - Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę”, która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej”. Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuszkowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat - w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i zrobi wszystko, żeby je wygrać.

Przegran.

Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił

cił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy - tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości - Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwukrotnie w ostatnich tygodniach. Pano wie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym” zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekł się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania” koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu” i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu - ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił - niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszła do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szły w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej za ledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyłyby znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Drogę.



Premier Tusk i prezydent Nawrocki - mimo konfliktu - w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się największy optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba - stanowczy. Kilka jego ripost przedzielił zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspominał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegranym jest na pewno **Rafał Trzaskowski**. Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosem, stał na czele sztabu wyborczego

Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy - to było niemal pewne. On miał wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Był ministrem sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założeń i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie - jak twierdzi - mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywa Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępcą w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępcą uciekali z Polski jak zwykli bandyci”. I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii”.

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stanął się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie - wyszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozlała mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej - nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych

frakcji. Wszystko wzięło się stąd - o czym było przed chwilą - że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowespoli, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią - dla swoich - były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwiał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił ułanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezaprzeczalny „Bibi” urzęduje w Bliskim Wschodzie według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczenie z Ukrainą mimo sankcji za-



Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę



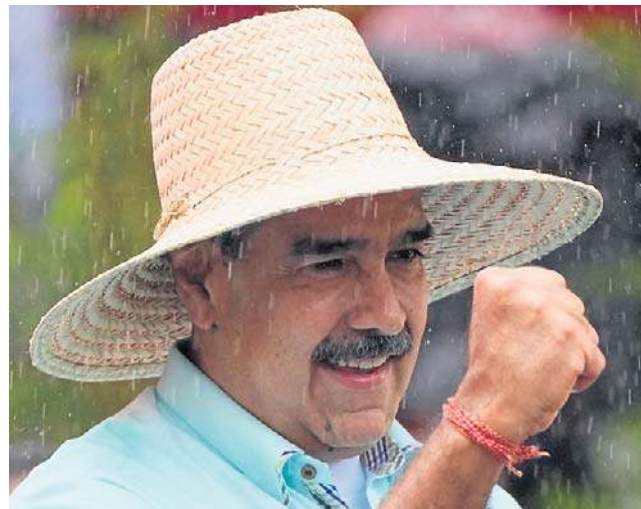
Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

chodnich. Umacnia sojusze z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej

obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Był liderem dżihadystów spod znaku al-Ka-idy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, друзami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.



Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Trudno powiedzieć
Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśli i co robi. Plany były wielkie. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale została odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuję boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływ Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani
Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnięcie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

Pracownicy, rodzice, emeryci, renciści, wdowcy oraz przedsiębiorcy. Jaki będzie 2026 r. dla Waszych portfeli? Sprawdzamy, co przyniesie w finansach i kto najbardziej odczuje zmiany.

Najpierw dobra wiadomość dla osób, które mają najniższe pensje. Od 1 stycznia 2026 r. wzrosła płaca minimalna z 4666 zł do 4806 zł brutto miesięcznie, co daje 3606 zł realnie do ręki, natomiast stawka godzinowa podskoczyła z 30,50 zł do 31,40 zł brutto miesięcznie, tj. ok. 25 zł netto (kwoty na rękę podajemy bez ulg, jak np. PIT-o do 26. roku życia).

Jednak podwyżka najniższego wynagrodzenia zaledwie o 95 zł netto miesięcznie to najmniej od kilku lat. Nie ma też szans, że ci ludzie zapłacą mniej podatku dochodowego, ponieważ kwota wolna zostaje niezmieniona i nadal to 30 000 zł.

Większe: kwota wolna i próg podatkowy? Nie w tym roku!

Większy szok czeka na pewno osoby, a takich jest coraz więcej, m.in. na Kujawach i Pomorzu, które w 2026 r. wejdą w drugi próg podatkowy.

-Nie tylko kwota wolna, gdyż i progi podatkowe w 2026 r. zostają po staremu. Oznacza to, że pierwsza stawka podatku PIT jest na poziomie 12 proc., a druga 32 proc. - przypomina Bartosz Stróżyński, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Bydgoszczy.

Co to oznacza w praktyce? Nic innego, jak to, że więcej podatników zapłaci PIT w wysokości aż 32 proc.

Wielu mieszkańców naszego regionu taka „niespodzianka” spotkała już w 2025 r., że aż nawet w sieci pojawiły się rady typu: „Im więcej zarobisz, tym mniej masz, uciekaj na zwolnienie lekarskie”.

Oto jeden z takich wpisów: „Gdy pójdziesz na L-4 na miesiąc, a najlepiej na dwa i będą ci płacić 80 procent pensji, to i tak wyjdiesz na tym lepiej, niż byś pracował i wskoczył do drugiego progu. Inaczej można przeżyć szok, bo to pensja niższa o dobre kilka tysięcy miesięcznie, jak u mnie w grudniu” - napisała na Facebooku pani Ania, nauczycielka z powiatu bydgoskiego, która ucząc języków obcych w kilku szkołach, od rana do wieczora, wpadła w sidła swojego pracoholizmu i tym samym fiskusa.

Dla mieszkańców Kujaw i Pomorza, którzy muszą płacić podatek dochodowy w drugiej skali, 32 proc., oznacza to wypłatę niższą właśnie o kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Mówimy o wszystkich tych, którzy osiągają roczne dochody przekraczające 120 000 zł (limit został podniesiony w 2022 r., w ramach Nowego Polskiego Ładu, wcześniej to było 85 528 zł). Stawką dla drugiego progu, 32



Płaca minimalna wzrasta tylko o 95 zł (3 %) do kwoty 3606 zł na rękę, a w ostatnich latach to było po kilkanaście procent

NASZE FINANSE KTO ZYSKA, KTO STRACI?

W 2026 r. osoby zarabiające najmniej dostaną podwyżki, ale będą one najniższe od kilku lat. Więcej mieszkańców regionu wpadnie w sidła fiskusa i podzieli się z nim większym podatkiem. W górę pójdą emerytury i renty. Zostają programy społeczne. Firmom wzrośnie ZUS i przybędzie nowy obowiązek - KSeF

Agnieszka Domka-Rybka

proc., opodatkowania jest nadwyżka ponad 120 000 zł, zaś dochód poniżej tej kwoty podlega opodatkowaniu w wysokości 12 proc., jak w pierwszym progu.

Ile jest takich osób? Nie ma nowszych danych, bo te będą dostępne dopiero po podsumowaniu roku podatkowego, czyli po 1 maja 2026 r. Jednak z informacji, które już są dostępne, wiadać, że rośnie grupa osób, które wskoczyły do drugiego progu. I tak: ich liczba w naszym województwie wzrosła z 60 370 w 2023 r. do 76 281 w 2024, co oznacza, że w 2024 było ich w regionie 20 proc., natomiast rok wcześniej - 18 proc.

Co czeka emerytów i rencistów? Oni mogą liczyć na waloryzację swoich dochodów - 1 marca. Podlegają jej zarówno emerytury i renty, jak i dodatki do nich, czyli m.in. pielęgnacyjny, świadczenia czy zasiłki przedemerytalne.

Od 1 marca wzrosną kwoty wszystkich emerytur i rent. Przewidywany wskaźnik waloryza-

cji wynosi ok. 4,88 proc., co oznacza podwyżkę minimalnych świadczeń o kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Przykładowo, obecnie minimalna emerytura wynosi 1878,91 zł brutto, czyli 1709,81 zł netto. Jeśli potwierdzi się prognozowana, 4,9-procentowa waloryzacja, świadczenie wzrośnie do 1970,98 zł brutto, tzn. 1790-1800 zł netto.

Oczywiście, także na ten rok rząd zaplanował wypłatę trzynastych i czternastych emerytur.

Ważną zmianą w 2026 r. będzie także podwyższenie limitu dochodu przy rencie wdowiej. ZUS określa maksymalny próg, powyżej którego wypłacane świadczenie jest zmniejszane lub zawieszane. Od marca limit ten może wzrosnąć do ok. 5911 zł brutto (4900 - 5000 zł na rękę).

To bardzo dobra wiadomość dla ponad 900 tys. wdów i wdowców. Wiele z tych osób obecnie traci część renty lub nie kwalifikuje się do świadczenia z powodu niewielkiego przekroczenia progu dochodowego.

W 2026 r. większe wsparcie otrzymają także rodziny, których bliscy odejdą. O 1 stycznia zasiłek pogrzebowy wynosi już nie 4000 zł, a 7000 zł. Natomiast od 1 marca będzie waloryzowany, jeśli inflacja w 2025 r. przekroczyła 5 proc. (tego jeszcze nie wiemy).

Poza tym państwo kontynuuje w tym roku programy społeczne, jak np.: Rodzina 800 plus, Program Aktywny Rodzic, Dobry Start czy finansowanie składek ubezpieczeń społecznych dla osób na urloпах macierzyńskich i wychowawczych.

Ważne zmiany czekają także przedsiębiorców i to jest m.in. podwyżka ZUS-u. Łącznie składki na ubezpieczenia społeczne dla prowadzących np. jednoosobową działalność wyniosą w tym roku 1926,76 zł, przy czym składka na ubezpieczenie chorobowe (138,47 zł) jest dobrowolna. Z takim obciążeniem muszą się liczyć przedsiębiorcy opodatkowani według skali podatkowej, podatkiem liniowym oraz ryczałtem od przy-

chodów ewidencjonowanych, którzy nie korzystają z żadnych ulg w ZUS oraz nie pozostają w zbiegu z innymi tytułami do ubezpieczenia.

Rewolucyjne zmiany czeka biznes w podatkach, ponieważ dojdzie im nowy obowiązek podatkowy - KSeF.

To teraz wśród przedsiębiorców gorący temat. - Krajowy System e-Faktur to ogólnopolska platforma teleinformatyczna, swoisty centralny rejestr faktur, dzięki czemu podatnicy i KAS będą mieli wsparcie m.in. w prawidłowym rozliczeniu przede wszystkim podatku VAT - mówił w rozmowie z nami Grzegorz Łysio, dyrektor IAS w Bydgoszczy. - Będzie służyła do wystawiania, odbierania i przechowywania faktur VAT. To system, do którego stosowania będą zobowiązani wszyscy podatnicy VAT. Będą dwa etapy wdrażania, pierwszy podstawowy to 1 lutego 2026 r., ale w przypadku wystawiania faktur będą zobowiązani podatnicy,

których sprzedaż w 2024 r. wynosiła co najmniej 200 mln zł. Jednak, jeśli chodzi o przyjmowanie faktur, obejmie wszystkie podmioty, które wykorzystują faktury w biznesie. Drugi etap to zaś 1 kwietnia 2026 r. i będzie już dotyczył wszystkich przedsiębiorców.

Wprowadzenie obligatoryjnego KSeF wiąże się ze skróceniem podstawowego terminu zwrotu VAT z 60 dni do 40 dni.

Niższe limity dotyczące amortyzacji i leasingu samochodów

Z informacji, które specjalnie dla nas przygotowała Kujawsko-Pomorska Krajowa Administracja Skarbowa, wynika także, że od 1 stycznia został podwyższony limit zwolnienia z VAT do 240 000 zł. Dotychczas podatnicy mogli korzystać z tzw. zwolnienia podmiotowego w przypadku, gdy nie przekroczyli progu sprzedaży 200 tys. zł w poprzednim i bieżącym roku. Dla rozpoczynających nadal będzie obowiązywało liczenie pułapu w proporcji. Będą oni mogli skorzystać ze zwolnienia, jeśli przewidywana przez nich wartość sprzedaży nie przekroczy kwoty 240 tys. zł w proporcji do okresu prowadzonej działalności gospodarczej w danym roku.

Ponadto od 2026 roku, zarówno w podatku dochodowym od osób fizycznych (PIT), jak i w podatku dochodowym od osób prawnych (CIT), zmniejszył się limit - ze 150 000 zł do 100 000 zł - dotyczący samochodów osobowych, jeśli emisja CO2 silnika spalinowego samochodu osobowego, określona na podstawie danych zawartych w centralnej ewidencji pojazdów, jest równa lub wyższa niż 50 g na kilometr. Zatem odpisy amortyzacyjne od tych samochodów zaliczane do kosztów uzyskania przychodów zostały ograniczone do 100 000 zł. Ten nowy limit dotyczy również opłat ponoszonych przez podatników m.in. z tytułu umów leasingu operacyjnego.

Od tego roku zmienił się także sposób ustalania górnej granicy uprawniającej do prowadzenia działalności nieewidencjonowanej. Kwartalnie to 225 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zatem działalności nierejestrową mogą prowadzić osoby, których przychody z biznesu nie przekroczą w danym kwartale 10 813,50 zł. Biznes nierejestrowy (nierejestrowany, nieewidencjonowany) to drobna działalność zarobkowa osób fizycznych, która nie wymaga rejestracji firmy. Nie wymaga wpisu do CEIDG, czyli Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. ©

W artykule opisaliśmy najważniejsze i pewne zmiany w 2026 roku. Tych procedowanych nie podajemy, żeby nie uprzedzać faktów, ale będziemy o nich - jak zawsze - informować na bieżąco.

WROCŁAWSKY NAUKOWCY CHCA ZREWOLUCJONIZOWAĆ DIAGNOSTYKĘ

Jak zmieścić laboratorium w pudełku ciut większym od telefonu komórkowego? Jak sprawić, by diagnoza tego, czy mamy grypę, czy może jednak zakażenie bakteryjne, np. zapalenie oskrzeli trwała kilkanaście minut? Rozwiązanie tych problemów przynoszą odkrycia, innowacje i urządzenia opracowane przez naukowców i inżynierów z wrocławskiej firmy Genomtec.

Maja Majewska

Kto z nas choć raz nie usłyszał od lekarza rodzinnego, że: „chyba ma pan/pani grypę, albo zakażenie bakteryjne dróg oddechowych. Na razie proszę leżeć, ale na wszelki wypadek przepisuję antybiotyk”. Kto choć raz nie pomyślał wtedy: „na cholerę tyle czekałam u lekarza, skoro i tak nie wiadomo”. Te „niewiadome” chcą w szybki sposób (bo w długi się da, ale raczej nie w gabinecie POZ) wyjaśnić za pomocą wymyślonej przez siebie technologii. Są absolwentami Uniwersytetu Medycznego i Politechniki Wrocławskiej, część z nich pracuje w Zakładzie Techniki Molekularnych Katedry Medycyny Sądowej i na Wydziale Lekarskim. Pragną, by ich wynalazek w kilka minut zdiagnozował czy mamy wirusy grypy typu A i B, RSV, czy SARS-CoV-2, a może wcale nie, tylko nasze oskrzela toczy bakterie Mycoplasma pneumoniae lub Chlamydia pneumoniae. O tym skąd wziął się pomysł i jak daleko jest do jego realizacji rozmawiamy z współzałożycielką wrocławskiej firmy Genomtec doktor habilitowaną Małgorzatą Małodobrą-Mazur.

Maja Majewska: Spotkałyśmy się, żeby porozmawiać o rewolucji w diagnostyce, zarówno tej codziennej, jak grypa, jak i onkologicznej

Dr hab. Małgorzata Małodobra-Mazur: Mam nadzieję, że tak będzie, choć przez to, że dla mnie ta praca jest codzienno-

ścią, nie odbieram tego jakoś rewolucyjnie. Chcemy ulepszyć i przyspieszyć proces diagnozy.

Zanim opowie nam pani, o co chodzi, to chciałam zapytać: jak to się stało, że została pani naukowcem?

W czwartej klasie liceum zafascynowała mnie genetyka. Zauroczyło mnie to, że jest tak logiczna. Wtedy mi się wydawało, że jest prosta, ale to było wtedy. Teraz już wiem, że, no nie jest do końca tak prosta.

Czyli im więcej pani wie, tym jest trudniej?

Tak. I więcej jest rzeczy, na które nawet po wielu latach ciężko znaleźć odpowiedzi, dlaczego tak, a nie inaczej. Niemniej wtedy podjęłam decyzję, że chcę pracować i rozwijać się w genetyce, w biologii molekularnej i robię to, co zaplanowałam wówczas.

Skąd właściwie wziął się pomysł, żeby zrewolucjonizować rynek diagnostyki? Czy to dlatego, że jako diagnosta wie pani, że laboratoria nie pracują tak, jak powinny i my pacjenci, często tak długo czekamy na wynik badań?

Dokładnie tak. Aczkolwiek to jak działają laboratoria w dużym mierze wynika z ekonomicznych aspektów, żeby laboratorium nie marnowało pieniędzy. Z jednej strony takie laboratorium może mieć dużo próbek i po prostu ten czas oczekiwania jest bardzo długi. Z drugiej strony są odwrotne sytu-

acje, kiedy liczba zleconych badań w konkretnym kierunku jest tak mała, że laboratorium czeka z nazbieraniem odpowiedniej liczby próbek, żeby opłacalne było puszczanie danego testu na danym sprzęcie i to też wydłuża czas oczekiwania na wynik badania dla danego pacjenta.

Przejdźmy zatem do pierwszego produktu, nad którym państwo pracujecie. Jeżeli dobrze rozumiem, jest to urządzenie wyglądające jak wielki smartfon, które po włożeniu karty, wielkości karty kredytowej, na którą trafi wydzielina z nosa lub krew, to to urządzenie jest w stanie bardzo szybko, w przeciągu kilku minut rozpoznać trzy rodzaje wirusów i dwa rodzaje bakterii. Tak?

Tak. Sercem naszego rozwiązania jest urządzenie, które nazwaliśmy Genomtec ID i działanie urządzenia jest powiązane z wyborami, które podejmowaliśmy na pewnych etapach rozwoju naszej technologii. Są to techniki izotermalne, bezkontaktowe grzanie i bezkontaktowa kontrola temperatury, którą wykorzystujemy w naszym urządzeniu.

Zatrzymajmy się na chwilę, żeby wyjaśnić. Chodzi o to, że metoda, którą dziś nas diagnozują, czyli jakiś nasz płyn biologiczny idzie do analizy, a tam jest poddawany różnym procesom w coraz to innych temperaturach, prawda? Najpierw

jest wsadzone do czegoś bardzo gorącego, potem jest chłodzone, potem jeszcze raz do bardzo gorącego, potem znowu jest chłodzone. A państwa urządzenie wykonuje to mniej więcej w stałej temperaturze, tak?

Dokładnie. Wykonuje to w jednej temperaturze, co pozwoliło przede wszystkim na zmniejszenie rozmiarów tego urządzenia. O ile podgrzanie próbek nie jest problematyczne, bardziej kłopotliwe jest szybkie ochłodzenie do konkretnej temperatury. Klasyczne metody, które polegają na amplifikacji kwasów nukleinowych, czyli także PCR, właśnie mają te cykle termiczne, gdzie następuje bardzo szybkie podgrzanie, następnie musi nastąpić bardzo szybkie schładzanie tej próbki. I tak trzydzieści, czterdzieści razy. Stąd nazwa cykliczna reakcja łańcuchowa polimerazy. Natomiast my wykorzystujemy techniki izotermalne, czyli trzymając stałą temperaturę, która jest specyficzna dla konkretnego testu, jesteśmy w stanie przeprowadzać te reakcje polegające na zwielokrotnieniu kopii DNA czy RNA danego wirusa czy bakterii bez konieczności zmian temperatury. Z racji tego nasze urządzenie jest bardzo małe, czy też dużo mniejsze w stosunku do tradycyjnych termocyklerów, czyli tych urządzeń stosowanych w laboratoriach, a to było możliwe dzięki przełomowej technologii bezkontaktowego grzania

i detekcji. Drugim elementem tego bezkontaktowego grzania jest nasza karta reakcyjna, na której zachodzi cały proces diagnostyczny. Z racji tego, że grzejemy bezkontaktowo, karta nie potrzebuje żadnych elektronicznych elementów, takich jak czujniki, sensory, żeby kontrolować tę temperaturę. Nasza karta to po prostu kawałek plastiku z odpowiednimi reagentami umieszczonymi w konkretnych miejscach. I właściwie reagenty stanowią tak naprawdę najdroższy komponent.

Rozumiem, że korzyścią jest fakt, że to niewielkie urządzenie może obsłużyć każdego lekarza lub pielęgniarkę? Będzie mogło być na wyposażeniu każdej przychodni, apteki, karetki, a badanie trwać będzie nie kilka godzin lub dni, ale kilka, kilkanaście minut?

Takie było założenie projektu zarówno urządzenia, karty, jak i całego testu. Chodzi też o to, aby czynności manualnych było jak najmniej, żeby ograniczyć je do bardzo prostych, czyli właśnie pobrać materiał biologiczny. To jest coś, co pracownik przychodni, służby zdrowia wie jak zrobić. Następnie ten właśnie materiał biologiczny umieszczany jest na karcie reakcyjnej. Ta karta wkładana jest do urządzenia, naciska się przycisk start no i po kilku, kilkunastu minutach następuje odczyt wyniku. Oczywiście do wyniku prawdziwie negatywnego, czyli takiego, żeby mieć pewność, że na pewno w próbce biologicznej nie ma testowanych patogenów, trzeba odczekać tę zakładaną ilość czasu. Natomiast wynik pozytywny w momencie, kiedy zaobserwujemy materiał genetyczny czy to wirusa, czy bakterii, pojawia się w czasie, kiedy po raz pierwszy urządzenie jest w stanie odczytać sygnał pochodzący z konkretnego miejsca na karcie.

Dlaczego wybraliście akurat te dwie konkretne bakterie? Jak rozumiem, to one powodują u nas zapalenie oskrzeli albo zapalenie płuc?

Tak. One należą do bakterii atypowych, czyli mówiąc kolokwialnie, dziwnych, bo dają takie objawy, jakby były wirusem i można się łatwo pomylić sugerując się jedynie objawami.

To jest ta sytuacja, w której idziemy za przeziębieniem do lekarza, ten po osłuchaniu nas mówi: „Wie pani co? Ciężko powiedzieć, czy pani ma wirusa, czy to jest jednak zakażenie jakieś bakteryjne. Proszę na razie się położyć do łóżka, dużo pić, odpoczywać, ale na wszelki wypadek, gdyby się pogarszało wypiszę antybiotyk”, tak?

Dokładnie tak. Te dwie bakterie które, włożyliśmy do naszego panelu chorób dróg od-

dechowych to Mycoplasma pneumoniae i Chlamydia pneumoniae. Dużym plusem jest też to, że w ich przypadku mamy konkretne grupy antybiotyków, które można zastosować. Więc taka wiedza dla lekarza jest kluczowa, bo mając świadomość, że to jest ta konkretna bakteria, lekarz już będzie wiedział, że musi użyć konkretnych antybiotyków. Więc skraca się nie tylko czas diagnostyki, ale i leczenia.

Z drugiej strony, jeżeli wasze urządzenie pokaże, że to jest wirus i jednak mamy jakiś rodzaj grypy, to nie będziemy musieli brać antybiotyku „na wszelki wypadek”?

Jeżeli wyjdzie wynik dodatni w którymś z tych wirusowych patogenów, to tak, informacja dla lekarza jest taka, że antybiotyk nie jest konieczny.

Drugi projekt, nad którym państwo pracujecie, też wydaje się przełomowy, ale tym razem w diagnozie raka. Mówię tutaj o OncoSNAAT. Rozumiem, że to jest, proszę mnie poprawić, jeśli się mylę, urządzenie, które bada nasze geny po to, żeby sprawdzić i dać wynik, jaka celowana terapia powinna zostać zastosowana dla pacjenta. Mówiąc bardziej obrazowo i ja, i pani możemy mieć tego samego raka piersi, ale to nie oznacza, że i ja i Pani możemy dostać tę samą chemię, tak?

Tak, tylko tutaj takie małe sprostowanie. My sprawdzamy te zmiany genetyczne, które zachodzą w nowotworze, a nie takie, które my mamy, z którymi się rodzimy. Każdy nowotwór jest chorobą o podłożu genetycznym, czyli zachodzą różnego rodzaju zmiany genetyczne. Część zmian genetycznych może być taka, którą mamy od urodzenia, ale znaczna większość nowotworów wynika z tego, że te zmiany genetyczne zachodzą w trakcie naszego życia. I te zmiany genetyczne powodują, że komórki uciekają spod kontroli całego systemu organizmu i stają się komórkami nowotworowymi. My badamy, jakie zmiany występują w tych komórkach nowotworowych, żeby dobrać odpowiednie leczenie, najbardziej skuteczne i żeby ten nowotwór reagował na to leczenie.

To urządzenie ma robić te skomplikowane testy genetyczne w godzinę?

Tak byśmy chcieli. W tej chwili leczenie dobiera się dokładnie tak samo, tylko wolniej. Ten typ nowotworu, nad którym pracujemy, większość zmian genetycznych ma zlokalizowanych w jednym genie. Natomiast są takie nowotwory, gdzie, nie do końca wiadomo, czy chodzi o jeden, drugi czy trzeci gen. Wtedy stosuje się po prostu testy o szerszym



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Dr hab. Małgorzata Małodobra-Mazur współzałożycielka wrocławskiej firmy Genomtec

spektrum, szerszych możliwościach diagnostycznych. Najczęściej jest to NGS, tak zwany panelowy NGS, czyli mamy konkretne geny i te konkretne geny badamy i próbujemy doszukać się różnych zmian. Genów uwikłanych w proces nowotworzenia jest mnóstwo. Zaliczamy je do takich trzech grup jako protoonkogeny, geny supresorowe i geny związane z naprawą DNA. I w obrębie tych grup, nie pamiętam dokładnie, ale to będzie kilkadziesiąt genów, których zaburzenia mogą prowadzić do różnych nowotworów. Kiedyś mówiliśmy o mutacji, dziś powinniśmy teraz mówić o wariantach genetycznych, gdyż termin „mutacja” został usunięty z terminologii medycznej.

Dlaczego?

Bo termin ten nie określa naprawdę znaczenia wariantu genetycznego.

Jaka jest różnica?

Mutacja od razu kojarzy się z czymś negatywnym. Natomiast dopóki nie potwierdzimy, że zmiana ma negatywny efekt, nie możemy każdej zmiany traktować jako mutacji, więc wprowadzono termin „wariantu genetycznego”.

Wracając do OncoSnaat'a. W tej chwili większość testów diagnostycznych polega na wykorzystaniu biopsji, a państwo podeszli do tego inaczej, jak?

W naszym krwiobiegu, poza komórkami, które zawierają materiał genetyczny, krąży jeszcze tak zwany wolno krążący DNA, który pochodzi z komórek całego organizmu. Zazwyczaj są to komórki poddane różnym procesom zwią-

zanym ze śmiercią, takich jak nekroza czy apoptoza.

Co to znaczy?

To są procesy związane z wprowadzeniem starej komórki albo komórki, gdzie mamy różnego rodzaju zaburzenia, w naturalny proces śmierci.

Czyli, że komórka nam umiera?

Tak. Niektóre umierają cyklicznie, jak na przykład erytrocyty, czyli te czerwone krwinki, które przenoszą tlen, ale niektóre ulegają śmierci dopiero w momencie, kiedy ten proces zostaje zaindukowany, bo coś w tej komórce nie działa poprawnie. No i jak ta komórka umiera, DNA zostaje pocięte na drobne kawałki, które następnie zostają uwolnione do krwiobiegu. I my je wykorzystujemy do diagnostyki.

Materiał pośmiertny de facto?

Pośmiertny komórek, ale za naszego życia. W nomenklaturze typowo naukowej określany jest jako ciekła biopsja, czyli nie biopsja de facto tkanki nowotworowej, tylko ciekła biopsja. To jest zwykła krew pobrana na antykoagulant i z tego osocza, które uzyskujemy wolno krążące DNA i w tym całym wolno krążącym DNA doszukujemy się tych fragmentów, które pochodzą z guza nowotworowego i określamy zmiany genetyczne w tych fragmentach.

Ile to trwa? Ile mniej więcej minie czasu od momentu pobrania krwi do wyniku?

Cieężko powiedzieć, bo to wszystko zależy od tego, jak wygląda cała procedura w laboratorium. Ale tutaj zalece-

niem wynikającym z nauki i z tego, co wiemy, jest by krew nie stała dłużej niż dwie godziny, oczekując na rozdzielanie i uzyskanie osocza. Dlatego, że w krwi mamy też komórki jądrzaste, które zawierają materiał genetyczny i jeżeli za długo czekamy, te komórki mogą uwalniać genomowy materiał genetyczny.

Czyli zaburzą ten obraz?

Tak.

Od momentu położenia krwi na karcie reakcyjnej...

Na kartę reakcyjną nakładamy już samo osocze. Czyli musimy oddzielić te elementy morfotyczne. I tak jak powiedziałam, na tę chwilę są duże szanse, że zamkniemy się w godzinie.

Szybko! Bo teraz to są tygodnie

Dokładnie.

Genomtec to przede wszystkim laboratorium?

Mamy trzy zespoły, których wspólna praca tworzy nasze rozwiązania. Pierwszy, to jest zespół biologii molekularnej, który opracowuje reakcje związane z diagnostyką oraz cały proces diagnostyczny. Zespół hardware'owy, który tworzy urządzenie, testuje karty reakcyjne, projektuje te karty w odpowiedni sposób. No i trzeci to jest zespół software'owy, który pisze oprogramowanie do na-

szych urządzeń, żeby cały proces diagnostyczny mógł zostać przeprowadzony, żeby zidentyfikować sygnał pochodzący z tego urządzenia i żeby ten sygnał odpowiednio zinterpretować, by na koniec mógł zostać wydany wynik: obecny ten wirus, nieobecny ten wirus, obecna ta bakteria itd.

Jak blisko jesteście końcowego etapu, czyli że rozpoczęcie produkcji i spróbowanie namówić świat lekarski, żeby to wypróbował?

Genomtec OncoSNAAT jest jeszcze na etapie laboratoryjnych badań, gdzie cały czas opracowujemy testy diagnostyczne, które następnie będziemy przekładać i weryfikować na karcie reakcyjnej. W przypadku Genomtec ID i produkcji tego urządzenia i kart, to tu sami raczej tej linii produkcyjnej nie udźwigniemy. Staramy się nawiązać współpracę, wejść w rodzaj partnerstwa z firmami, które już mają swoje linie produkcyjne lub mają doświadczenie i mogą nas wesprzeć w tworzeniu takiej linii.

A gdzie one będą? W Polsce, w Ameryce, w Azji?

To zależy, gdzie się uda znaleźć partnera.

Zostawmy na chwilę naukę i przejdźmy do biznesu, rozu-



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Genomtec ID pozwala szybko wykryć wirusy i bakterie

miem, że państwo nie chcecie się ograniczyć do Polski?

Nie, większa szansa jest właśnie na znalezienie takiego partnera biznesowego poza granicami. Patrzymy i na zachód i na wschód, między innymi Daleki Wschód.

Chiny?

Mają technologię na bardzo wysokim poziomie i to widać jak się jeździ na konferencje, wystawy biznesowe. Ta technologia, którą Chińczycy tworzą, to jest naprawdę bardzo wysokiej jakości i z wysokiej półki.

Czy pani uważa, że to urządzenie do diagnostyki tego czy mamy grype, czy zapalenie oskrzeli Genomtec ID mogłoby wejść do sprzedaży za rok, za dwa?

Nie jestem w stanie powiedzieć, ponieważ tak jak powiedziałam, my sami jako Genomtec nie mamy takich możliwości produkcyjnych, żeby to wyprodukować na dużą skalę. A wszystko będzie zależało od tego, kiedy uda się znaleźć tego partnera biznesowego i z jakimi możliwościami produkcyjnymi.

Pani profesor, a czy świat medyczny, lekarze będą w ogóle chcieli korzystać z państwa wynalazku?

Zanim w ogóle zaczęliśmy tworzyć te nasze panele diagnostyczne, czyli choćby nawet ten pierwszy panel dotyczący dróg oddechowych, przeprowadziliśmy konsultacje i lekarze wykazywali bardzo duży entuzjazm w stosunku do tego typu narzędzia diagnostycznego. Ja myślę, że dla lekarzy nie ma znaczenia technologia. Najważniejsze chyba jest to, że

wynik będzie szybki oraz na ile czuły i specyficzny (czułość, swoistość, często nazywana też specyficznością) to kluczowe parametry oceny jakości testów i urządzeń diagnostycznych; czułość opisuje zdolność urządzenia do prawidłowego wykrycia osób rzeczywiście chorych, czyli odsetek wyników prawdziwie dodatnich wśród wszystkich bez choroby - przyp. red.) ten wynik będzie. Po prostu czy rozwiązanie będzie precyzyjne. Natomiast już sama myśl, że można przeprowadzić tego typu badanie w gabinecie lekarskim z wynikiem do dwudziestu minut, no tutaj lekarze wykazywali naprawdę bardzo duży entuzjazm.

No dobrze, a co na to diagności z wielkich, drogich laboratoriów?

One nie znikną. Metoda PCR, ta o której mówiliśmy na początku, czyli tego wielokrotnego podgrzewania, schładzania, będzie zawsze, aczkolwiek laboratoria to nie jest tylko biologia molekularna. To jest jeszcze szereg innych analiz typu hematologia, biochemia, immunologia. No, tych rozwiązań, których my jako Genomtec nie dotykamy.

Państwo robicie coś dla przeciętnego zjadacza chleba i dla nazwijmy to mało fachowo schorzeń, które dotykają nas na co dzień.

Dokładnie tak.

No to powodzenia.

O TYM, JAK DZIAŁAJĄ LABORATORIA W DUŻEJ MIERZE WYNIKA Z EKONOMICZNYCH ASPEKTÓW, ŻEBY LABORATORIUM NIE MARNOWAŁO PIENIĘDZY.

PROJEKTANTKA DOROTA GOLDPOINT: JAK UBRACĆ PIERWSZĄ DAMĘ

–To, że Marta Nawrocka wybiera fasony ze stójką, takie trochę mundurowe, uważam za bardzo dobre. Pokazuje charakter i własny styl. Najgorsze, co może się przydarzyć kobiecie w tej roli, to bycie przebraną – mówi projektantka Dorota Goldpoint, która przez 8 lat ubierała Agatę Dudę i dbała o wizerunek pary prezydenckiej

Anita Czupryn

Jak patrzy pani na styl pierwszej damy Marty Nawrockiej? Co jest w nim dobre, a co aż się prosi o korektę?

Zwykle, kiedy jestem wzywana do odpowiedzi, próbuję wskazać elementy, które ewentualnie warto byłoby dopracować, ale od razu chcę jasno powiedzieć: to, że ubierałam poprzednią prezydentową a nie ubieram aktualnej, nie oznacza, że teraz będę pełna krytyki. Nie o to mi chodzi. Styl pani prezydentowej Nawrockiej uważam za poprawny, naprawdę dobry. I, co dla mnie ważne, adekwatny do jej osobowości. Marta Nawrocka wybiera rzeczy, które, mam wrażenie, są w jej DNA, w tym, jak się czuje i co lubi. Często wybiera fasony ze stójką, takie trochę „mundurowe”. To pokazuje, że ma swój styl i charakter. Dobrze, że wybiera rzeczy jej bliskie, bo nie ma nic gorszego niż kobieta, która w tej roli wygląda jak przebrana. Natomiast jeśli rozmawiamy o kruczkach królestwa miarowego, to mam kilka uwag związanych z konstrukcją i doborem materiałów. Tyle że to jest już po stronie osób, które pracują z panią prezydentową. Bo nawet jeśli ona sama wybiera fasony, to ma prawo nie wiedzieć, czy dany krój w tej tkaninie się sprawdzi i będzie dobrze wyglądał. To jest kwestia wiedzy i doświadczenia ludzi, którzy zajmują się tym zawodowo. A ja mam wrażenie, że jej zakłady nie zawsze są doskonale skonstruowane.

No i zauważyła pani, że prezydentowa Nawrocka założyła tę samą białą sukienkę po raz drugi, choć protokół podobno tego nie toleruje. Dlaczego to takie ważne?

Pani prezydentowa założyła tę sukienkę dwa razy, w tym raz, nie będąc jeszcze w roli Pierwszej Damy. I to nie była oficjalna wizyta pary prezydenckiej ani spotkanie na szczycie. Zasada „raz w roku” dotyczy właśnie takich sytuacji: wtedy drugi raz można włożyć tę samą sukienkę dopiero po roku, ewentualnie inaczej ją wystylizować, na przykład z żakiem czy innymi dodatkami. Tutaj nie mieliśmy do czynienia z tym punktem protokołu dyplomatycznego, więc włożenie drugiego tej samej sukienki nie było żadnym odstępstwem. Był to wybór, który bardzo pochwalam i szanuję. Sama wiele razy wkładałam tę samą sukienkę, również na publiczne wystąpienia. Uważam, że to jest wyraz troski o środowisko: kupujemy mniej, kupujemy lepiej i nosimy częściej. Zresztą moje klientki to kobiety, które kochają klasykę i cenią szycie miarowe. Często dlatego, że nie mają standardowej sylwetki, którą da się łatwo ubrać w rozmiarach 36–38 z sieciówki. Muszą mieć ubrania szyte na miarę, bo nie znajdują ich w sklepach. Wybierają moją pracownię także dlatego, że z jednej strony jestem detalistką, bo kocham dopracowane szczegóły: obciążane guziki, odpowiedni kolor spodu, wyczyzelowanie. A z drugiej strony potrafię zobaczyć całą sylwetkę i zaproponować model, który ją podkreśli. Nawet jeśli sylwetka nie jest doskonała, a właściwie żadna nie jest, to ubranie ma wyrównywać proporcje. Mam wytrawne oko i znam kobiece ciało również w tym sensie, że ono się zmienia z wiekiem. Przechodzimy przez różne etapy życia. Pomaga mi w tym

wiedza psychologiczna, bo to, co dzieje się w procesie psychicznym, często widać w ciele. Umieję to zauważyć.

Jaką klientką była prezydentowa Agata Duda?

Wymagającą. Pracowałam dla niej przez 8 lat. Ale ja w ogóle pracuję dla wymagających kobiet, z wysokiego biznesu i dyplomacji. Ubieram osoby z Europy, europarlamentu, kobiety na najwyższych stanowiskach, prowadzące duże firmy. Moje usługi muszą być naprawdę na najwyższym poziomie. Kto raz doświadczy szycia miarowego, ten widzi różnicę: jakość szycia, tkaniny, podszewki dobranej do tkaniny, dobór materiału do fasonu tak, żeby podkreślić sylwetkę i atuty kobiecego ciała, a nie uwypuklić czegoś niestosownie. Zła tkanina do modelu sukienki czy garnituru potrafi zrujnować zamierzony efekt. I jest jeszcze rzecz, o której ludzie często nie myślą: obróbka tkaniny. Nie wystarczy wyciąć, zszyć i gotowe. Tu jest mnóstwo elementów dobrego rzemiosła, klasycznego królestwa: przygotowanie każdego wykończenia, odpowiednio taśmy, nici, sprzęty, klejarki... To wszystko jest potrzebne choćby po to, żeby kobiecie ramię było dobrze wyprofilowane. Dlatego czasem osobom, które nie szły miarowo, wydaje się, że nie ma problemu. A to jest skomplikowany proces, żeby rzecz wyglądała dobrze przy pierwszym założeniu i żeby trzymała formę później, po czyszczeniu, po praniu, w codziennym użytkowaniu.

Pamięta pani pierwszy telefon z Pałacem Prezydenckim? Kto

do Pani zadzwonił, co powiedział, jak pani zareagowała?

Oczywiście, że pamiętam. Ale nie mogę ujawniać nazwisk, obowiązuje mnie tajemnica służbowa. Ustaliłyśmy spotkanie z panią prezydentową i poproszono mnie o przygotowanie kilku outfitów w określonym rozmiarze, żeby mogła przymierzyć, zobaczyć, obejrzeć moje rzeczy. Byłam oszołomiona w radości i wzruszeniu, że mogę pracować dla pierwszej kobiety w Polsce. Panie w mojej pracowni też były ogromnie podekscytowane. Często w Polsce mieszkamy wszystko do jednego worka politykę, ekonomię, sprawy społeczne i emocje. A ja abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast zawodowo szyć dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja. Dla marki, dla mnie jako właścicielki firmy, projektantki, osoby nadzorującej produkcję i prowadzącej biznes. I nie była to jednorazowa współpraca. Przez ponad osiem lat odpowiadałam za wizerunek Agaty Dudy, a w ostatnim czasie prezydenta, w współtworzenie wizerunku pary prezydenckiej. To była ogromna odpowiedzialność i poczucie, że robię coś ważnego: i dla pary prezydenckiej, i dla siebie, i dla mojego zespołu.

Jak to wyglądało technicznie? Dostała pani wymiary i szła specjalnie stroje?

Zwykle jest tak, że każda kolekcja jest odszywana w określonym rozmiarze, czasem w kilku. Mam bazowy zestaw ubrań, modele, o których wiem, że będą się sprzedawać. Klientka może przyjść do mo-

jego butiku, wcześniej do atelier, przymierzyć i zobaczyć, jak leży. Pani prezydentowa mierzyła rzeczy już gotowe. Otrzymałam informację o wymiarach, więc przygotowałam odpowiednie rozmiary. Po przymiarkach ustaliłyśmy pierwsze rzeczy do odszycia. Pamiętam pierwszy płaszcz, granatowo-złoty. I pamiętam komentarze. Z jednej strony: zachwyt, że pięknie skrojony, że pani prezydentowa świetnie wygląda. Z drugiej, ktoś napisał, że wygląda, jakby założyła na siebie kanapę. Poczułam potworny ból. Byłam wprost przerażona tą krytyką. I tej krytyki było bardzo dużo, nie tylko w odniesieniu do ubrań, ale w ogóle wobec pani prezydentowej. Ludzie byli zupełnie bez litości.

Mam wrażenie, że za kreację Agata Duda była chwalona.

Tak, ale krytykowano ją za to, że nie zabiera głosu w ważnych sprawach. Nie była to prawda. Pani prezydentowa zabierała głos, pisała o ważnych kwestiach u siebie na Instagramie. Gdyby ktoś się bardziej skupiałnie pochylał, zobaczyłby, że ona po prostu nie udzielała wywiadów, bo takie założenie przyjęła na początku kampanii. Zdecydowała, że nie będzie osobą z pierwszego rzędu. I była w tym konsekwentna do ostatniego dnia. Dlatego te nieliczne pochlebne opinie w mediach, o nienagannej elegancji pani prezydentowej, były dla mnie jak wiatr w skrzydła. Miałymy poczucie, że robimy coś dobrego, właściwego. Coś, co się podoba.

Jak wyglądał ten pierwszy raz pierwszej damy w pani pracowni? Urzędowy ton czy okazało się, że ona też jest zdenerwowana?

Szczerze powiem, że pamiętam przede wszystkim swoje wyobrażenia. Miałam wtedy pracownię na Wilczej, w pięknej kamienicy. Przechodziło się przez bramę, było podwórko, wokół odnowiona przestrzeń. Miałam w głowie scenę jak z amerykańskiego filmu: sztab ochrony, służby, ludzie wpadający biegiem, szpaler policjantów. A tymczasem pani prezydentowa przyszła po prostu z jedną panią z ochrony. Zresztą ochrona nie weszła do środka: wprowadziła panią prezydentową, poznałyśmy się, i wyszła, czekając na zewnątrz. I to też było dla mnie znaczące: moje oczekiwanie wielkiej formalności zupełnie się nie potwierdziło. Oczywiście, różnica była, bo ona była pierwszą damą. Ale to, co dominowało, to serdeczność. Pani prezydentowa była radosna, uśmiechnięta, ciepła wobec ludzi. Skracała oficjalny dystans, jakby miała świadomość, że osoba, która spotyka ją pierwszy raz, na pewno będzie zestresowana. Starła się rozładować napięcie. Ja byłam ogromnie poddenerwowana

i rozemocjonowana, ale to spotkanie odbyło się w bardzo bezpiecznej emocjonalnie atmosferze, serdecznej i miłej.

Kolor w dyplomacji nigdy nie jest przypadkowy. Dostawała pani wytyczne przed wizytami zagranicznymi?

To był standard: dostawałam wytyczne dotyczące konkretnych wyjazdów, szczególnie kiedy chodziło o Azję czy Daleki Wschód, gdzie znaczenie kolorów jest inne niż w Europie. Przygotowanie takiej delegacji wymagało większej uwagi: trzeba było dobrać kolorystykę, czasem przeszedźć wcześniejsze wizyty, sprawdzić, jak dana para prezydencka przyjmuje gości, jaki ma styl. To była duża praca zespołu w Kancelarii, natomiast ja dostawałam ramy i mogłam też proponować. Z racji znajomości rynku, również arabskiego i chińskiego, często sama podpowiadałam paletę. I tu decyzyje były szybkie, bo pani prezydentowa lubiła żywe kolory. Miała typ urody, który świetnie w nich wyglądał. Unikała czerni; kolor czarny pojawiał się właściwie tylko wtedy, kiedy wymagała tego sytuacja. Fasony natomiast były dość konserwatywne. Często pracowałyśmy na bazowej formie, którą przy kolejnych kolorach modyfikowałyśmy dodatkami, detalami, drobnymi zmianami. Dzięki temu styl pani prezydentowej był bardzo spójny, jednolity, przewidywalny. I to wybrzmiewało także w mediach zagranicznych, które śledziłam: opinie o wizytach pary prezydenckiej były bardzo pozytywne: elegancja, kultura osobista. Pamiętajmy, że to, jak para prezydencka jest postrzegana za granicą, łączy się też z tym, jak postrzegany jest kraj. To jest ze sobą powiązane. I mam poczucie, że to był dobry czas dyplomatycznej pracy.

Gdyby miała pani wskazać trzy stylizacje Agaty Dudy, które zrobiły największą dyplomatyczną, symboliczną robotę, to jakie to były momenty?

Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy, to biało-czarna sukienka koktajlowa z rozkłoszowanym dołem z 2019 roku, podczas wizyty w Białym Domu, kiedy prezydentem był Donald Trump. Są symboliczne zdjęcia przed wejściem, a potem z wieczornego koktajlu. I tu ciekawostka: Melania Trump nie przebrała się na kolację wieczorną, została w tym samym pudrowym, oversize'owym garniturze; moim zdaniem nie do końca to było trafne. Natomiast nasza prezydentowa włożyła czarną suknię z symetrycznym dekoltem i rękawem; to była druga stylizacja tego dnia. Wiem, że bardzo ją lubiła i później zakładała ją jeszcze na mniej formalne okazje. Drugi taki moment, to intronizacja cesarza Japonii; tam poja-



FOT. MATPRAS.

Dorota Goldpoint: Abstrahuję od polityki, bo nie jestem polityczką i nie chcę się w tej kwestii wypowiadać. Natomiast szyc dla Pierwszej Damy to była wielka nobilitacja

wiła się w bardzo pięknej, złoto-kremowej sukni. Z tego, co pamiętam, ta suknia później trafiła na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i została wylicytowana za dużą kwotę. Trzeci watek to garsonki blisko ciała, często z baskinkami, które pani prezydentowa bardzo lubiła. To był sposób na zachowanie umiaru: miała świetną, kobiecą sylwetkę, ale zależało jej, żeby nie podkreślać bioder zbyt mocno, nie odsłaniać ich w sensie optycznym. Baskinka albo odpowiednio zbudowany zakiet robiły tu robotę: elegancko, formalnie, z klasą, i zgodnie z tym, co ona uważała za stosowne.

Co najczęściej trzeba tuszować u pierwszych dam? I jakimi trikami to się robi: długością, bielizną, szwem, konstrukcją? Protokół dość jasno określa, co należy zakrywać. Przede wszystkim ramiona i dekolty. Dekolt nie może być zbyt głęboki, nie powinien odsłaniać za dużo. Długość sukienek też

jest obszarem wiecznych dyskusji. Marta Nawrocka lubi długość przed kolano, mówi się, że Aleksandra Kwaśniewska nosiła podobnie, ale to były lata 90., wtedy w ogóle nosiło się krócej. Osobiście uważam, że kolano jest bardzo intymną częścią kobiecego ciała. Nawet jeśli protokół dopuszcza 10 cm nad kolano, rekomenduję długość za kolano. Kolano jest też miejscem, które często najszybciej zdradza wiek: skóra wokół kolana, „boczki”, stąd wiele kobiet po prostu nie lubi tego eksponować. Oczywiście, jeśli ktoś jest młody, ma piękne nogi i czuje się w tym dobrze, to jasne. Ale moja rekomendacja jest bardziej zachowawcza. Bywa też, że trzeba pracować nie tyle z kolaniem, co z łydką i kostką. Jeśli łydka jest mocniejsza, atletyczna, czasem lepiej pójść w dłuższą długość, nawet 7/8, czyli około 10-12 cm nad kostką. Ale jeśli kostka jest masywniejsza, czasem paradoksalnie lepiej ją trochę odsłonić, skrócić długość, żeby

optycznie „odciążyć” nogę. To są niuanse: obwód kostki, proporcje, linie. Biodra, pośladki, brzuch to są też niewralgiczne miejsca. Jedne kobiety mają brzuszki pod piersiami, inne poniżej pępka, inne mają płaski, ale są boczki czy mocniej zarysowane tylne biodra. Sylwetki jest mnóstwo. Podstawa to poznać własną: zobaczyć atuty i słabsze punkty, a potem te słabsze punkty umiejętnie zakrywać konstrukcją, linią, proporcją. Jest też prosta zasada, którą często powtarzam klientkom, że mamy pięć zwężeń w ciele: szyja, nadgarstki, talia, miejsce pod kolaniem i kostki. Jeśli odkryjemy trzy zwężenia, sylwetka optycznie wydaje się smuklejsza. Czyli: podkreślona talia, odsłonięte nadgarstki, choćby rękawem 3/4, zaznaczona szyja czy dekolt i już sylwetka robi się lżejsza. Jeśli chodzi o dekolty, to nie przepadam za serkami. Klientki je lubią, ale dla mnie są zbyt oczywiste. Wolę dekolt asymetryczny, z fantazją, albo pięknie

wymodelowany, trochę zachodzący na szyję, niżej wybrany jak serce, zwłaszcza w sukniach wieczorowych. Szukam rozwiązań, które nie są standardowe, ani zbyt zwyczajne.

Zdarzył się pani kiedyś totalny kryzys tuż przed wyjściem: pękł suwak, plama, odpadł guzik? Jak wygląda taka akcja ratunkowa?

Na szczęście w przypadku pani prezydentowej - nigdy. Naprawdę pilnujemy detali: guziki muszą być odpowiednio wszyte, wszystko jest dobrze przygotowane. Wiemy, że takie rzeczy się zdarzają, więc zabezpieczamy je na etapie szycia. W życiu zawodowym miałam sytuacje awaryjne. Ostatnio, przed pokazem w Szanghaju, garderobiana uszkodziła suwak w gorsecie i musiałam go dosłownie wszywać na modelce, żeby mogła wyjść. Takie rzeczy potrafią się zdarzyć. Natomiast w dyplomacji zawsze działa jeszcze jedna zasada: outfit awaryjny. Każda pierwsza dama i w ogóle każda osoba jadąca na ważne wydarzenie, powinna mieć backup, bo może wydarzyć się wszystko. Wystarczy dotknąć jasnego ubrania dłonią, na której został make-up, i biała sukienka przestaje być biała. Dlatego zawsze warto mieć przygotowaną alternatywę.

W Polsce dużo mówi się o tym, że surowo oceniamy nasze pierwsze damy, a bardziej zachwycamy się tymi ze świata, jak Kate Middleton, czy Melania Trump. Co panią w tym boli jako projektantkę?

Bardzo mocno czuję się Polką. Nie mam w sobie potrzeby udawania cudzoziemki. A wie pani, czasem ktoś pomieszka kilka lat za granicą i nagle mówi łamanym polskim. Takich numerów nie robię. Jestem dumna z tego, że moje dzieci są wykształcone w Polsce, i że ja sama jestem stąd. A jednocześnie wiem, jaką mamy narodową przywarę: nie umiemy się wspierać. Jest taki dowcip, że w piekle przy kotle Polaków nie ma strażnika, bo my sami ściągamy się w dół. I ja to widzę bardzo wyraźnie, też z doświadczenia pracy za granicą: jak często sobie nie kibicujemy, nie kupujemy własnych marek, nie doceniamy swoich. Gwiazdy chętnie idą na pokazy zagranicznych marek i je promują, a polskie nazwiska nie zawsze dostają to, na co zasługują. Mam to szczęście, że do mnie klientki wracają. To są zwykle wieloletnie relacje. Wiem więc, że moja praca jest doceniana w sposób, który pozwala mi ten biznes kontynuować. Ale jako zjawisko społeczne, i to dotyczy wielu branż, nie tylko mody: my, Polacy, naprawdę nie umiemy się wspierać.

Jakie są trzy największe tajemnice garderoby pierwszych

dam, o których w ogóle nie mamy pojęcia? Czy wszystko jest szyte na miarę? Czy pierwsza dama może chodzić w ubraniach z sieciówek?

Oczywiście, że może. Pamiętajmy, że obowiązków pierwszej damy jest mnóstwo i to nie są wyłącznie wizyty oficjalne. Jest też ogrom spotkań codziennych: z młodzieżą, z kobietami, z weteranami, z różnymi środowiskami. Pani prezydentowa miała wiele spotkań w Pałacu przy zamkniętych drzwiach, bez fotoreporterów i bez medialnych relacji. Na takie nieoficjalne sytuacje jak najbardziej korzysta się z ubrań ze zwykłych sklepów. Nie będę mówiła, z jakich konkretnie, ale to nie jest wyłącznie garderoba szyta na miarę. Jest też określony budżet i określone zasady w Kancelarii, których trzeba przestrzegać. Nie ma miejsca na ekstrawagancję. Zawsze szuka się kompromisu: co musi być uszyte, bo wymaga tego ranga wydarzenia i protokołu, a co można po prostu kupić i nosić na co dzień.

Jeśli opiekowała się Pani wizerunkiem i pani prezydentowej, i pana prezydenta, to czy to było ważne, żeby byli ubrani kompatybilnie? Co miało ze sobą współgrać?

Dba się o to, żeby para prezydencka wyglądała spójnie. Są zestawienia, których nie robimy; na przykład czerwony krawat i amarantowa suknia mogą się gryźć, nawet jeśli teoretycznie to pokrewne barwy. Wizerunek pary ma ze sobą współbrzmieć, a nie walczyć o uwagę. W praktyce nie było wielkich trudności, bo pan prezydent wybierał bardzo klasyczne zestawienia: dobrze skrojone garnitury, koszule, stonowane krawaty. A pani prezydentowa, choć lubiła kolory, też wybierała je w sposób nie-nachalny.

A kiedy para prezydencka wyjeżdża z wizytą, czy wie, jak będzie ubrana gospodyni? Czy dostaje wytyczne, żeby się dopasować?

To działa raczej w drugą stronę. Kiedy nasza para prezydencka wizytuje dany kraj, pojawia się pytanie: w jakiej kreacji wystąpi nasza pierwsza dama. Dzieje się to po to, żeby gospodyni mogła się dostosować i żeby nie było sytuacji, że obie panie wystąpią w tym samym kolorze. Natomiast wytyczne kolorystyczne dostaje się najczęściej przy bardzo ważnych uroczystościach: ślubach, pogrzebach, koronacjach. Pałace i organizatorzy zwykle określają wtedy kolorystykę, którą trzeba wykluczyć albo właśnie tę, którą należy wybrać.

Jak to się stało, że z psychoanalityczki stała się pani projektantką? W którym momencie to panią pociągnęło?

Jestem z pokolenia, które zaczynało studia po 1989 roku. W mojej rodzinie nie promowano zawodów artystycznych, ale ja od dziecka kochałam szycie. Pierwsze spodnie uszyłam w wieku siedmiu lat. Byłam samoukiem; wtedy w wielu domach stała maszyna do szycia. Moja mama szyla różne rzeczy, choćby obrusy. Korzystałam z dostępu do maszyny i z własnej wyobraźni. W tym roku uświadomiłam sobie, że kończę 57 lat i że ja szyję od pięćdziesięciu. To pasja. Przez lata bardzo często sama projektowałam i szylałam sobie rzeczy, bo mój mąż prowadził międzynarodowy biznes, dużo wyjeżdżaliśmy i potrzebowałam eleganckich ubrań. Do dwudziestego roku życia szylałam sama, a potem znalazłam wspaniałą panią Basię, która mnie wszytkiego nauczyła. Ona szyla, ja projektowałam. I w pewnym momencie człowiek wie, czy ta droga zawodowa, którą idzie, jest tą jedyną na drugą część życia. U mnie tak właśnie było. Intelaktywnie i społecznie spełniałam się w branży, w której się wykształciłam, ale czułam, że moja dusza jest kreatywna i że nie mogę do końca spełnić się artystycznie. Podjęłam trudną decyzję i jestem bardzo szczęśliwa, że ją podjęłam. To było ponad dziesięć lat temu.

Co powiedziała pani kobiecie, która nie jest pierwszą damą, ale chciałaby poczuć się dobrze w swoim ciele i stroju?

Zawsze zachęcam do tego, żeby być w zgodzie ze sobą. Jeśli ktoś czuje się kobieco i lubi kobiece ubrania, niech wybierze sukienkę albo spódnicę z elegancką bluzką i usiądzie tak do wigilijnego stołu. Wiem, jak wygląda grudzień: gotowanie, karp, sernik, makowiec, przygotowania, dzieci, mąż, goście. Właśnie dlatego warto zrobić wszystko odrobinę wcześniej, żeby wygospodarować te dwie-trzy godziny dla siebie. Kąpiel, maseczka, wejść w dobry nastrój. To brzmi jak luksus, ale naprawdę jest kwestią tego, co uznajemy za ważne. Pamiętajmy: rodzina będzie szczęśliwsza, jeśli my będziemy szczęśliwe. Jeśli będziemy w zgodzie ze sobą, będziemy się dobrze czuły przy stole, to nasz nastrój przeli się innym. A w szafie zawsze coś się znajdzie. To jest kwestia kreatywności. Jeśli ktoś woli spodnie, może je wybrać, do tego ładna bluzka, choćby z żabotem, żeby było odświętnie. Święta to szczególne dni w roku. Ubierzmy się inaczej, nie siedźmy w dresach. Założmy obcasy. Zawsze to powtarzam. Nawet moje dzieci, kiedy były małe, ubierałam w koszule, bo uważam, że strojem wyrażamy szacunek do miejsca, sytuacji i ludzi, z którymi się spotykamy. Postarajmy się, żeby te dni były wyjątkowe.



Hiszpańskie miasto Toledo było w średniowieczu jednym z najważniejszych światowych centrów wymiany handlowej

Gdzie znajduje się środek świata?

Nie ma jednego centrum – świat jest na to zbyt duży, złożony i interesujący.

Pani książka „Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii” sugeruje, że właśnie Zachód jest takim środkiem wszystkiego.

Najważniejszym ośrodkiem kontaktów i wymiany, które zbudowały świat współczesnej Europy, był Lewant. Nato miast w swojej książce nie skupiałam się na szukaniu centrów, ale na powiązaniach. Poszukiwanie centrów prowadzi do skupienia się na dyfuzji lub binarnej relacji między centrum a peryferiami, zaciemniając znaczenie kontaktów i wymiany.

To inaczej sformułuję pytanie. Czy kiedykolwiek istniało

państwo, które osiągnęło absolutną supremację na świecie? Potęga co najmniej tak dominująca, jak Stany Zjednoczone w latach 90. XX wieku? Można tak powiedzieć na przykład o Imperium Rzymskim za panowania Trajana? Albo o Chinach za czasów dynastii Qing?

„Kraje” to zjawisko całkiem nowe. Wcześniejsze formacje polityczne można zazwyczaj opisać jako miasta lub imperia, a czasem jedno i drugie. Przed XV wiekiem nie było stałych kontaktów między starą a nowym światem. Nawet jeśli skupimy się tylko na Starym Świecie, Afro-Eurazji, nie da się powiedzieć, że regiony na jego obrzeżach – południowa Afryka, północna Azja czy północno-zachodnia Europa – były pod dużym wpływem potężnych imperiów, które powstały między nimi. Gdybym jednak miała wskazać jedną potęgę o największym zasięgu w starożytności, byłoby to imperium perskie Achemenidów.

Achemenidzi rządili w Persji w latach 550–330 p.n.e.

Ich imperium było tak samo duże i potężne, jak imperium

rzymskie lub chińskie imperium Han kilka wieków później. Ale, co ważniejsze, ich potęga nie miała współczesnych jej konkurentów, podczas gdy Rzymianie i Han mieli siebie nawzajem jako przeciwwagę, a także Partów i Kuszanów między sobą. W czasach Achemenidów żadnej konkurencji nie było.

W książce „Jedwabne szlaki” Peter Frankopan twierdzi, że przez długi czas nie istniała sztywna granica między Europą a Azją. Oba obszary były silnie powiązane – dopiero podbój Konstantynopola przez Turków i upadek Cesarstwa Bizantyjskiego oddzieliły te dwa światy. Podziela Pani tę opinię?

Tak, pod tym względem nasze książki są bardzo zbieżne. „Europa” jako pojęcie geograficzne sięga czasów starożytnych greckich uczonych, ale słowo to stało się powszechnie używane dopiero we wczesnym okresie nowożytnym: wcześniej dla większości Europejczyków znacznie ważniejsze było pojęcie chrześcijaństwa.

Jednym z najważniejszych wyznawców stojących obecnie

PROF. QUINN: TERMIN „CYWILIZACJA” STAŁ SIĘ UŻYTECZNĄ WYMÓWKĄ DLA RASIZMU I KSENOFOBII

– Pojęcie „cywilizacji” jest współczesną fikcją wymyśloną przez europejskich intelektualistów w XIX wieku – mówi prof. Josephine Quinn, pierwsza kobieta na stanowisku profesora historii starożytnej na Uniwersytecie Cambridge

Agaton Kosiński

przed Europą jest napływ nielegalnych imigrantów. Jednak nasz kontynent od wieków przyjmuje nowych przybyszów z innych części świata. Dlaczego obecnie stało się to tak poważnym problemem? Co się zmieniło w porównaniu do innych epok?

Nie jestem pewna, czy rozumiem to pytanie. Przecież w ostatnim czasie w Europie nastąpił gwałtowny spadek nielegalnej migracji: najnowsze dane pokazują, że w okresie od stycznia do września 2025 roku nielegalnie przekroczyło granicę Europy jedynie 112 000 osób, co stanowi spadek o 52 procent w porównaniu do analogicznych danych z 2023 roku.

Tak, ale w ostatniej dekadzie Europa przeżyła trzy duże kryzysy migracyjne.

Jeśli teraz istnieje tu jakiś problem, to nie dotyczy on uchodźców i osób ubiegających się o azyl, ani nawet migrantów ekonomicznych próbujących zapewnić lepsze życie swoim rodzinom, ale retoryki politycznej, która wykorzystuje ich cierpienie i podkreśla różnice między nimi a ich bardziej szczęśliwymi

współobywatelami w krajach, do których docierają.

Czy w ogóle można mówić o „cywilizacji europejskiej” lub „cywilizacji zachodniej”? Jakie cechy charakterystyczne ma ona Pani zdaniem?

Głównym argumentem mojej książki jest twierdzenie, że pojęcie „cywilizacji” jest współczesną fikcją wymyśloną przez europejskich intelektualistów w XIX wieku, która zaciemnia złożoną historię kontaktów, wymiany i relacji, które tworzą kulturę, w której żyje każdy człowiek. Twierzę więc, że mówienie o jakiegokolwiek pojedynczej cywilizacji oznacza popadnięcie w pułapkę uproszczonych założeń dotyczących sposobu, w jaki przebiegają zmiany historyczne.

Inaczej to widzi choćby Samuel Huntington. W swojej słynnej książce „Zderzenie cywilizacji” wymienił osiem głównych cywilizacji świata. Czy prawidłowo sklasyfikował różne regiony świata? Huntington w swojej książce mówił o współczesnym świecie. Jako historyk starożytności mogę jedynie powtórzyć, że cywilizacje same w sobie są

politycznej, która uzasadnia wojny toczone głównie dla korzyści ekonomicznych.

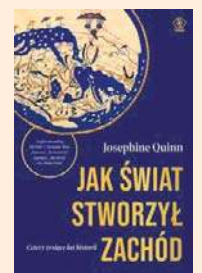
W jakim stopniu globalizacja zaciera różnice między poszczególnymi regionami świata?

Różne procesy wpływały na te procesy, na przykład wynalezienie żagla w trzecim tysiącleciu p.n.e., które gwałtownie przyspieszyło ówczesne procesy globalizacyjne. Historycznie rzecz biorąc, kontakty i wymiana na odległe odległości pomogły poszerzyć światopogląd poszczególnych ludzi, niezależnie od tego, czy osiągnięto to przez podróże, handel czy wojny, ale ludzie nigdy nie kopiują nowych idei w całości. Raczej dostosowują to, czego nauczyli się gdzie indziej, do własnych potrzeb, okoliczności i lokalnego kontekstu.

Czy spróbowałaby Pani wskazać najważniejsze miasta poszczególnych okresów historycznych? Czy jest to w ogóle możliwe?

Pytanie, jakie kryterium należy przyjąć przy tego typu wskazaniach. Jeśli chodzi o kontakty i wymianę między Europą a jej sąsiadami, to w swojej książce przytaczam przykłady takie jak Byblos i Ugarit w epoce brązu, Kartaginę i Milet w epoce żelaza, a w średniowieczu Palermo, Toledo i Wenecję.

KSIAŻKA



Josephine Quinn „Jak świat stworzył Zachód. Cztery tysiące lat historii”, wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 119 zł

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 8.

POZIOMO: 1) w mieszkaniu zabrania konfliktów zbrojnych, 5) pierwiastek z psoty, 8) wskazujemy jej niezdrowy kolor, 9) Kudowa, Polanica, Busko, itd., 10) wypiek krytyczny wobec czyjeś twórczości, 11) utwory poetyckie z wierzchu, 15) rządzi wojną i na szachownicy, 17) mów do kija, 19) 10-gramowa porcja, 22) blisko laguny, 23) stary daje zajęcie diabłu, 25) bobrzyk z turni, 26) półko broni na strzały, 29) Glycine hispida, motylkowa, oleista, 31) pod nimi biedni sypiają, 32) nieobcy mu pisemny przekaz, 33) wypruwanie ich – niezdrowe, 34) kozia wyspa.

PIONOWO: 1) niejeden tam, wbrew nazwie, dojeżdża, 2) stopień w carskiej kawalerii jak instrument, 3) roślina bukszpanowata, daje orzeszki w Ameryce, 4) średnian,

ma 14 punktów typograficznych, 5) termometr pod nią coraz rzadziej, 6) weź cytrę i nazwij aktora Spencera, 7) osobnik z wyrokiem, zawiera homilię, 12) i danie do zrozumienia, i po angielsku, 13) skonsumuje w instrumencie, 14) oficerski tytuł u janczarów, 16) ryba nie wbije, 18) broń w buzi, 20) nie lubimy zginać, 21) znany z zapalniczek, 23) miód w kapocie, 24) promieniuje, 27) pojazd 4 pancernych ma do wydobywania, 28) z głowy, a w głuszy, 30) wybiela w pace, 31) śpiewak od mecenasa.

● Rozwiązanie z 19.12.2025 r.

Hasło: HIACYNT

POZIOMO: drętwa, pagaj, Twer, żurnal, erystyka, wykrot, bad, ustalenia, Nysa, cer, list, Etna, namiary, metan, ości, Osetia, run, wataha, straty. **PIONOWO:** dożywianie, turner, atletka, proscenium, gody, Jaga, Kia, kłus, bachantka, dyrdymały, Salamina, Lotna, taśma, anons, tura.

1		2		3		4		5		6		7
	1			8								
9								10				
				11	12		13		14			
15			16									
								17	18			
19		20		21								
		22							23		24	
				25								
5									8			
26	27		28									
			29			30		31				
			32									
33								34				

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

VIKI GABOR

Jest mega happy

W minioną sobotę pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu piosenkarki. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. „Viki Gabor i mój wnuczek Giovanni pobrali się według tradycji romskiej” – napisał Bogdan Trojanek, lider zespołu Terne Roma. Kilka godzin później nagrania zniknęły z sieci ze względu na negatywne reakcje internautów. – Nie spodziewałem się takiego zachowania ludzi. Dla spokoju Viki i mojego wnuka usuwam nagrania. Oni to strasznie przeżywają – powiedział Trojanek Pudelkowi. Głos w sprawie zaślubin zabrała w końcu sama Viki, która skomentowała całą sytuację na swoim Instagramie. „Tak, zaręczyłam się i jestem mega happy” – napisała.

SARA KUBICKA

Dała się namówić

Chociaż celebrytka od dawna już nie pracuje jako modelka, okazuje się, że niebawem może się to zmienić. Kubicka napisała na Instagramie, że niedawno odwiedziła ją dawna agentka. „Gdy mnie zobaczyła, zadzwoniła do dyrektora mojej agencji i powiedziała: „Ona musi wrócić do roboty” – wyznała. A ponieważ agencja należała, Kubicka w końcu uległa. „Nie będę tak, jak kiedyś latać 5 razy w tygodniu na sesję, bo przede wszystkim jestem mamą teraz, ale czemu nie, jeśli raz na jakiś czas dostanę za*ebistą sesję i na przykład będę musiała polecieć do Nowego Jorku czy do Miami. Wtedy mogę wziąć Leosia, który zaraz będzie się uczył języka po angielsku” – oznajmiła.

JACEK KOPCZYŃSKI

Miał smutny ślub

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor ułożył sobie życie z nową partnerką – Agnieszką Kustosz. W połowie grudnia para powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Kiedy Kopczyński zamieścił kilka zdjęć ze ślubu w swych social mediach, internauci zwrócili od razu uwagę, że panna młoda jest na nich smutna. Zirykowany aktor wyjaśnił sytuację.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agnieszka Kaczorowska opowiedziała, jakie ma relacje ze swoimi córkami: ciepłe i czułe

„Cztery godziny przed ślubem dowiedzieliśmy się, że mój ojciec, który kochał mnie, ja go kochałem przez 43 lata mojego życia... Ojciec, ojczym w zasadzie, bardzo źle się poczuł. (...) Niestety, podczas przyjęcia weselnego dowiedzieliśmy się, że zmarł. Więc sami rozumiecie, że nie było do śmiechu” – napisała.

KATARZYNA CICHÓPEK

Wyruszyła na wschód

Podczas gdy wielu spodziewało się, że prezenterka i Małciej Kurzajewski pojawią się na sylwestrze Polsatu, celebrycka para wybrała świąteczny odpoczynek. Małżonkowie wybrali się w podróż do Chin. Najpierw przebywali w Shenzhen, potem pojechali pociągami do Hongkongu. Zamiast typowych turystycznych atrakcji, Cichopek i Kurzajewski postanowili cieszyć się spokojnymi spacerami po mieście, słuchając jego dźwięków i smakując lokalne potrawy. Kolejnym przystankiem podróży okazała się wyspa Hainan, nazywana „chińskimi Hawajami”. Nie zabrakło oczywiście uroczych kadrów i buziaków przed obiektywem telefonu.

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Wyznacza granice

Tancerka była niedawno gościem programu „Life No Make Up”, prowadzonego

przez Małgorzatę Ohme. Psycholog zapytała ją jaką jest mamą dla swych córek – sześćioletniej Emilii i czteroletniej Gabrieli. – Jestem ciepła: przytulajmy się, pocałujmy się, jest dużo takiej czułości, miłości i bliskości. Każda z moich dziewczynek ma trochę inaczej, każda czego innego potrzebuje, ale jestem też taka, że zasad trzeba się trzymać i bardzo tego pilnuję, więc one, mam nadzieję, czują się w tym bezpiecznie, bo wierzę w to, że dzieci, które mają granice i zasady, mają poczucie bezpieczeństwa – powiedziała Kaczorowska.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ
Spacerowała po Krakowie

Choć Alicja od wielu lat mieszka w Los Angeles, za zwyczaj na Boże Narodzenie wraca w rodzinne strony. I tym razem aktorka postanowiła spędzić w Polsce ostatnie dni 2025 roku. Poza wybraniem się na zamkowy bankiet do Jana Lubomirskiego, Bachleđa-Curuś znalazła czas na wieczorne spacer po Krakowie, wizyty w znanych restauracjach oraz spotkania z rodziną i znajomymi. Gwiazda miała okazję zobaczyć się m.in. z Jonathanem Tybelem, który ma polskie pochodzenie i również lata temu wyruszył na podbój Hollywood. Ma na koncie kilka występów u boku gwiazd kina, jest także dyrektorem wykonawczym w fundacji European ArtEast Foundation w Londynie.

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE
GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te urocze Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!



Helena Aurelia Dragosz
powiat trzebnicki



Ksawery Foksa
powiat polkowicki



Antoni Siuda
Wałbrzych



Klára Godlewska
powiaty: górowski i wołowski



Maria Dulanowska
Wrocław



Franciszek Koban
powiat średzki



Dominik Koper
powiat zgorzelecki



Antoni Gwara
Jelenia Góra



Ryszard Nowakowski
powiat oławski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Wojciech Olejniczak
powiat oleśnicki



Julia Pioś
powiat legnicki



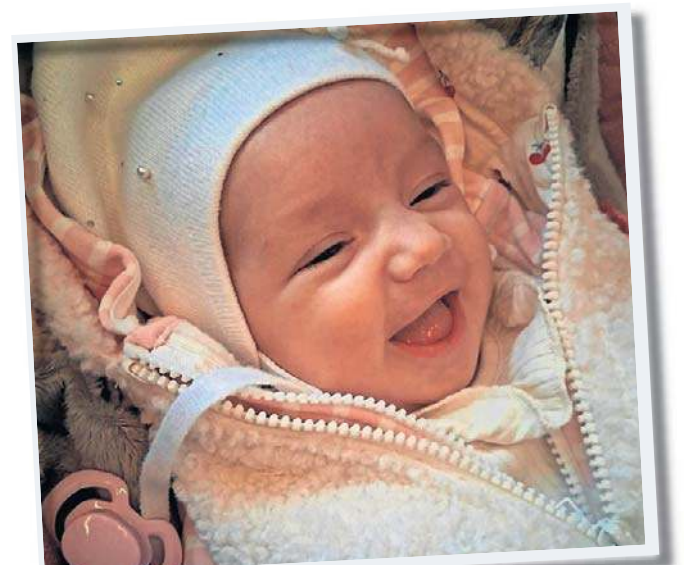
Iga Bednarska
Legnica



Szymon Majerski
powiat kamiennogórski



Michał Grzyb
powiat złotoryjski



Ines Jabczyk
powiat świdnicki



Apolonia Biały
powiat ząbkowicki



Bruno Biały
powiat lubiński



Henryk Kapusta
powiat kłodzki

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Kornelia Gralak
powiat strzeliński



Beniamin Paluch
powiat dzierzoniowski



Franciszka Kasprzak
powiat głogowski



Nikodem Darul
powiat bolesławiecki



Kamil Dudek
powiat wrocławski



Judyta Kasprzyk
powiat lubański



Michalina Przewłocka
powiat lwówecki



Franciszka Musiol
powiat milicki



Kornel Winiarski
powiat wałbrzyski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Antoni Sobczyk
powiat jaworski



Szymon Alcaino Rivera
powiat jaworski



Mikołaj Stępniewski
powiat karkonoski



Maria Gregorczyk
powiat kłodzki



Kuba Warot
powiat ząbkowicki



Maria Musioł
powiat milicki



Sara Woroniecka
powiat strzeliński



Ismael Kemal Mirga
Wrocław



Antoni Pisarski
powiat zlotoryjski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Maksymilian Okraska
Jelenia Góra



Tobiasz Śmiglewski
powiat polkowicki



Aleksander Tlalka
powiaty: górowski i wołowski



Martyna Jamrozik
Wałbrzych



Oskar Konieczny
powiat trzebnicki



Nikodem Korzeniowski
powiat świdnicki



Damian Wilk
powiat bolesławiecki



Nina Mirga
powiat głogowski



Nikoła Grońska
powiat zgorzelecki

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Laura Dorota Grabowska
powiat legnicki



Weronika Ostrovchuk
powiat lubiński



Jakub Hendzlik
powiat dzierzoniowski



Miłosz Hubka
powiat karkonoski



Maja Pogoda
Legnica



Zuzanna Białek
powiat lubański



Aleksandra Siatkowska
powiat olawski



Wiktoria Parulska
powiat wałbrzyski



Wojtek Fiolka
powiat oleśnicki

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Nikodem Ścieżka
powiat jaworski



Nela Suhako
powiat lwówecki



Milana Shepelieva
powiat wrocławski



Nikola Brych
powiat wrocławski



Fabian Masłanka
powiat średzki



Hania Smiech
powiat kamiennogórski

AUTOREKLAMA

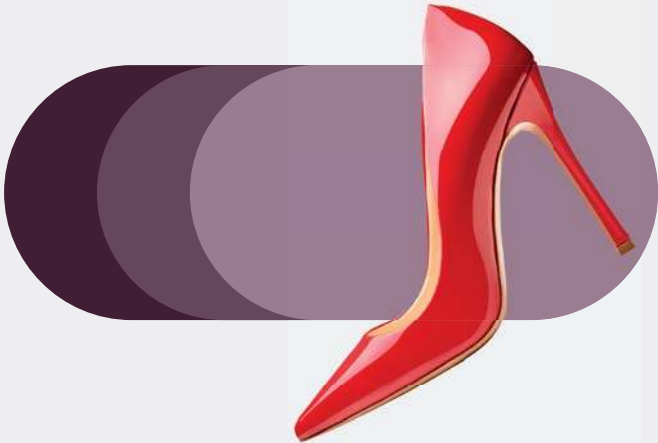
Polecamy →



strona
KOBIEC

O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249

Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biurowy Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4, tel. 71/37-48-249

BIURA W REGIONIE: • **Jelenia Góra**, tel. 797 607 853 • **Legnica**, tel. 514 800 870
• **Syców**, tel. 514 800 969 • **Lubin**, tel. 514 800 969 • **Wałbrzych**, tel. 502 499 983
• **Głogów**, tel. 798 751 830 • **Świdnica**, tel. 502 499 983

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośrednika 500-185-254.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokoje, tel. 508-349-063.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlaną.
Biały Kościół gmina Strzelin, tel.
531-000-284.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

NAŁOGI - www.kudzu.pl 451-575-023.

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

WIECZORNA, SOBOTNIA pomoc stomatologiczna.

**Rozpoczynamy dyżury 03.01.2025
od 16.00 do 22.00. PORADNIC
507 650 105.**

INNE

DETOKS. Odtrucie alkoholowe.
Kropiółka. 880 880 833

Usługi

AGD RTV FOTO

**Domowa naprawa telewizorów
LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie
71/351-15-15, 603-867-128.

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,
rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

INNE

REPRESJE w PRL. ODSZKODOWANIA
dla poszkodowanych i ich rodzin za
zbrodnie stalinowskie, aresztowania,
internowania i inne. Sprawy prowadzi
adwokat Jakub Tolasz tel. 577 742 274

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Komunikaty

**POOR Z TELEWIZJI
SZUKA INFORMACJI, GDZIE
KUPIĆ TO URZĄDZENIE?
PŁACĘ 10000 ZŁ ZA INFO.
TEL: 733018648**

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki
granitowe. Koszt z montażem 2.500 zł.
Tel. 691-883-105.

REKLAMA

0011457115



Radwanice, 2 stycznia 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY RADWANICE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla elektrowni wiatrowych zlokalizowanych w obrębach Łagoszów Wielki i Sieroszowice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 6a ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 317) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 i pkt 3, art. 40, art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), **zawiadamiam** o podjęciu przez Radę Gminy Radwanice uchwały nr XXII/133/25 z dnia 30 grudnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla elektrowni wiatrowych zlokalizowanych w obrębach Łagoszów Wielki i Sieroszowice oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko i opracowania prognozy oddziaływania na środowisko dla przedmiotowego projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego i do prognozy oddziaływania na środowisko na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, w siedzibie Urzędu Gminy Radwanice, ul. Przemysłowa 17, 59-160 Radwanice, pocztą elektroniczną na adres e-mail: sekretariat@radwanice.pl bądź za pomocą doręczeń elektronicznych e-Doręczenia (AE:PL-66072-52720-TVURUS-22) lub elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP (/0626cqjanw/skrytka) w terminie do dnia 28 stycznia 2026 r.

Wniosek należy kierować do Wójta Gminy Radwanice wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> lub do wypełnienia w Urzędzie Gminy Radwanice.

Składający wniosek do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (Dz. U. 2024 poz. 317) w dniach:

- **26 stycznia 2026 r. o godzinie 16.00** odbędzie się spotkanie otwarte, w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zbieranie głosów, zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.

Łączę do spotkania online:

<https://teams.live.com/join/9315438399255?p=ckH5P9VE8ZFyBW9RMZ>

Informacja o łączu do spotkania online będzie również do uzyskania na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Radwanice <https://bip.radwanice.pl/lista/procedury-planistyczne-dot-sporzadzenia-zmiany-mpzp>

- **27 stycznia 2026 r.** odbędą się spotkania otwarte w formie spotkania bezpośredniego: o godzinie 16.00 w Świetlicy wiejskiej w Sieroszowicach, ul. Miedziana 7, o godzinie 18.00 w Świetlicy wiejskiej w Łagoszowie Wielkim (nr 21B).

Administratorem przetwarzanych danych osobowych na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) jest Wójt Gminy Radwanice z siedzibą: ul. Przemysłowa 17, 59-160 Radwanice. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych dostępne są pod adresem: <https://bip.radwanice.pl/klauzula-informacyjna-dotyczaca-przetwarzania-danych-osobowych>. Podczas obu spotkań udział wezmą przedstawiciele gminy, inwestora oraz gminnej komisji urbanistyczno-architektonicznej.

Wójt Gminy Radwanice
/-/ Paweł Piwko

AUTOREKLAMA

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl



[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DORODNY.

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym, już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanie

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probiez, a Probieza wymienili Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Malcią, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrożę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Me-

dia nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po голу Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówek w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finaliści Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mielśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitania kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłuchanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.



Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilka lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna

umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy

także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaję, lidera strzelców albańskiej Kategorii Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllaznii, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©©

Obowiązki już wzywają pokaźną część ligowców. Czas wrócić na boiska

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Początek roku oznacza koniec urlopów wśród piłkarzy PKO Ekstraklasy i jej bezpośredniego zaplecza. W weekend część z nich wznowi zajęcia.

Piłkarski rok zaczął się w czwartek w samo południe na stadionie przy Kałuży w Krakowie. W tradycyjnym sparingu pierwszej drużyny z trzecioligowymi rezerwami padł szalony wynik 10:6. W for-

mule 2x20 minut wystąpili czołowi gracze na czele z byłymi reprezentantami Polski: Mateuszem Klichem i Kamilem Glikiem. Pierwszą bramkę w nowym roku już o godz. 12:03 strzelił Jędrzej Strózik z drugiej drużyny. Jak zawsze nie zabrakło też wesołych wtrąceń, bo tego dnia chodziło wyłącznie o dobrą zabawę. W pewnym momencie broniło więc dwóch bramkarzy, a na gola polował... sędzia ku uciesze trzech tysięcy widzów. To wydarzenie symbolicznie rozpoczęło obchody 120-lecia

istnienia Pasów. Obie jednostki wystąpiły w strojach retro, z długimi rękawami przygotowanymi na ten wyjątkowy rok.

Koniec przerwy, powrót na treningi

Jeszcze w tym tygodniu kilka zespołów zaliczy pierwsze treningi po przerwie świąteczno-noworocznej. Dziś do obowiązków wracają zawodnicy Korony Kielce, w tym pozyskany z Cypru napastnik Mariusz Stępiński. Jutro przygotowania do wiosny

rozpoczną się w Arce Gdynia, GKS Katowice oraz Pogoni Szczecin. Najciekawiej powinno być jednak w niedzielę. Tego dnia debiutancko ze swoimi nowymi podopiecznymi w Legii Warszawa spotka się bowiem Marek Papszun, który podjął się misji podźwignięcia drużyny z gigantycznego kryzysu. Do pracy w stolicy namówił czterech zaufanych współpracowników z Rakowa Częstochowa - w tym asystenta Artura Węskę. Sprawa transferów jest na razie owiana tajemnicą.

Ruchy transferowe. Czy padnie rekord?

Dzieje się za to w innych klubach. Jagiellonia Białystok negocjuje warunki rekordowej sprzedaży Oskara Pietuszeńskiego do FC Porto. 17-latek ma odejść za około 10 mln euro.

W Górniku Zabrze zastanawiają się nad wzmocnieniem lewej strony. Kandydatem do gry - według czeskich mediów - jest Ondřej Zmrzlý ze Slavii Praga, o którego walczyć zamierza m.in. niemieckie Holstein Kiel.

W Rakowie nowy trener Łukasz Tomczyk planuje ściągnąć... swojego byłego podopiecznego. Pół roku przed wygaśnięciem wypożyczenia do macierzystego zespołu ma wrócić Antoni Burkiewicz, rówieśnik wspomnianego Pietuszeńskiego.

Na mecze o stawkę musimy jeszcze zaczekać blisko miesiąc. PKO Ekstraklasa wróci do gry 31 stycznia. Do tego czasu wszystkie drużyny zdążą zaliczyć zagraniczne obozy. Aż czternaście z nich wybiera się do Turcji. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 31.12

Multi Multi – godz. 14

13, 22, 24, [25], 33, 34, 35,
36, 48, 50, 52, 54, 61, 65, 67,
68, 75, 76, 77, 78

Multi Multi – godz. 22

4, 5, 6, 8, 11, [14], 16, 22, 33,

34, 35, 39, 41, 59, 61, 67, 70,
72, 75, 78

Kaskada – godz. 14

2, 3, 4, 6, 10, 11, 12, 13, 16, 20,
21, 24

Kaskada – godz. 22

4, 5, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17,

18, 22

Mini Lotto

8, 10, 24, 27, 29

Ekstra Pensja

4, 5, 17, 23, 27 + 4

Ekstra Premia

7, 21, 26, 27, 33 + 4

CZWARTEK, 1.01

Multi Multi – godz. 14

2, 17, 19, 30, 37, 39, 43, 46, 48,
49, 50, 51, 54, 58, 60, 63, 68,
70, 71, [76]

Kaskada – godz. 14

1, 4, 7, 8, 9, 10, 13, 16, 19, 20, 22, 23

Padewski odkrywa historię Dolnego Śląska

Jakub Guder

jakub.guder@polskapress.pl

Andrzej Padewski do niedawna był prezesem DZPN-u, a za Zbigniewa Bońka był nawet wiceprezesem PZPN i jego prawą ręką. Teraz jednak gabinety zamienił na spacer z wykrywaczem metali.

Czym jest Stowarzyszenie Wrocławska Grupa Poszukiwawcza, w którym obecnie Pan działa?

Dziś to grupa licząca 15 osób. Zajmujemy się przede wszystkim historią Dolnego Śląska, ale nie tylko. Bazujemy na poszukiwaniach wykrywaczami metali, a te artefakty, które udaje nam się odnaleźć, przekazujemy do regionalnych muzeów lub izb pamięci. Działając mamy oczywiście wszystkie wymagane prawem pozwolenia. Te wydaje Wojewódzki Konserwator Zabytków. Dzięki temu możemy penetrować ciekawe historyczne tereny. Rozmawialiśmy też o przejęciu schronu piechoty w Lesie Pilczyckim. Chcieliśmy się nim zaopiekować - odrestaurować go i jakoś używać. W podobny sposób jak fort na Polanowicach. Nie zgodził się na to jednak konserwator.

Jeśli chcemy iść na poszukiwania z wykrywaczem metali, zawsze musimy mieć zgodę urzędnika?

Tak. Od trzech lat, żeby wejść na prywatne pole, nie wystarczy zgoda jego właściciela. Trzeba mieć pozwolenie od konserwatora zabytków czy danego nadleśnictwa. Składamy wniosek, a potem decyzja musi być wydana w ciągu miesiąca. Urzędnicy dotrzymują tego czasu, ale z naszego wniosku wycinają dużą część terenu. Nie możemy bowiem szukać w strefach archeologicznych czy przy rozpoznanych kurhanach, a większość obszarów jest pod tym względem zidentyfikowana. Składaliśmy na przykład wnioski o badanie terenu związanego ze szlakiem kapliczek wotywnych w okolicy Wińska. Chodziło o 4-5 hektarów. Usunięto z tego 90 proc. Zostało nam do zbadania 20 arów. Rozumiemy to, jednak



Andrzej Padewski po odejściu z funkcji prezesa Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej oddał się swojej drugiej pasji, jaką jest historia i odkrywanie sekretów Dolnego Śląska

nie mamy pretensji do konserwatora, chociaż pewnie nikt już nigdy nie przebadanych ziem. Nasze pozwolenie ważne jest dwa-trzy lata.

Jak te przepisy wyglądają w Europie?

Zupełnie inaczej jest to definiowane w Anglii. Tam wystarczy mieć zgodę właściciela, żeby wejść na teren i prowadzić badania. Jeśli coś znajdziemy, prawo pierwotnego takiego artefaktu ma odpowiednik naszego konserwatora zabytków.

W Polsce często można spotkać ludzi z wykrywaczami na plażach. To legalne?

Tak. Plaże są wyłączone z przepisów.

Co jest najlepsze w tym hobby?

Najciekawsze jest odszyfrowywanie, skąd wzięła się dana pamiątka. Dlaczego leżała w tym miejscu? Poszukiwania prowadzimy zazwyczaj na podstawie starych map, które wskazują miejsca potyczek, przemarsze wojsk itp. Prowadziliśmy na przykład badania na terenie obo-

zowiska wojsk napoleońskich. Znaleźliśmy bardzo ciekawe artefakty: kule muszkietowe, sprzączki pasów i butów, zamki od muszkietów. Nadzór miało nad tym muzeum w Legnicy. Raczej zawsze sprawdzamy dane miejsce w kontekście historycznym. Kuźnica Grabowska to było miejsce potyczki Kozaków rosyjskich z powstańcami wielkopolskimi. W wielkopolskiej Kuźnicy Granowskiej szukaliśmy fragmentów pocisku V2. Działaliśmy tam razem z grupą „Denar” z Kalisza, która specjalizuje się w poszukiwaniach rakiet. Potrzebna była koparka, bo namierzone elementy znajdowały się sześć metrów pod ziemią. Bardzo ciekawe poszukiwania.

Ciekawą historią jest amerykański bombowiec, który musiał awaryjnie lądować pod Żarowem.

W marcu 1945 roku amerykański bombowiec B-17 w okolicach Drezna bombardował niemiecką fabrykę paliwa technicznego. Podczas tego nalotu został jednak tra-

fiony. Załoga wiedziała, że nie zdoła wrócić do bazy, więc zdecydowała, że spróbuje przelecieć front na wschodzie i wylądować już w strefie radzieckiej. To się jednak nie udało. Ostatecznie samolot usiadł na polu w Wierzbnej w Gminie Żarów. Kilku żołnierzy zostało aresztowanych, z kilkomu nie wiadomo co się stało. Co ciekawe - ten samolot stał jeszcze przez pewien czas w tym miejscu. Miał na przykład karabiny pokładowe, na których huśtały się okoliczne dzieci. Zachowały się zresztą zdjęcia. Potem dopiero władze usunęły wrak. Poszukiwania prowadziliśmy tam na prośbę Żarowskiej Izby Pamięci. Udało nam się odnaleźć m.in. fragmenty elektroniki czy dużo pocisków. Chociaż ten teren był już sprawdzany wcześniej, to

Udało nam się odnaleźć fragmenty elektroniki i pociski z amerykańskiego bombowca B-17, który usiadł na polu pod Żarowem, w Wierzbnej

ziemia jednak wciąż oddaje artefakty.

A we Wrocławiu są miejsca, które warto jeszcze zbadać?

Las Osobowicki. Znajdowała się tam wysadzona potem Wieża Bismarcka. Niemcy bali się, że będzie celem dla radzieckich rosyjskich armat. Jest też kilka lasów w okolicach Wrocławia, natomiast nie ma zgody zieleni miejskiej, ponieważ znajdują się tam rośliny, które są pod ochroną.

Jakie jest Pana najcenniejsze znalezisko?

Grosz praski, który znajduje się w Muzeum Regionalnym w Wołowie. Zresztą jest przy nim tabliczka, że odnalazł go Andrzej Padewski.

Skąd w ogóle zamiłowanie do takich poszukiwań?

Historię interesowałem się od dziecka. Opanowane miałem mity Greków i Rzymian. Nie jestem już prezesem Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej, poszedłem na emeryturę i mam więcej czasu na odszyfrowywanie historii z wykrywaczem metali. Zainteresował mnie tym Andrzej Mikołajczyk, który pracuje w Astrze, w salonie telewizji cyfrowej. Powiedział, że skoro tak się interesuję historią, to może właśnie powinienem ją odrywać z wykrywaczem. Taki podstawowy sprzęt można kupić już za ok. 1000 zł. Ja chodzę już dziś z czymś bardziej zaawansowanym. Mogę wyszukać szpilkę na zakopaną 50 cm w ziemi.

Na Facebooku u Pana można znaleźć też sporo wpisów na temat historii dolnośląskiej piłki.

Tak. Część materiałów ukaże się potem w publikacji z okazji 80-lecia piłki w regionie. Sam mam sporą bibliotekę materiałów i pamiątek. Jeżdżę też po archiwach. Byłem w Kamieńcu Żąbkowskim, gdzie zgromadzone są historyczne publikacje dotyczące wrocławskiego futbolu. Mam około 300 plakatów, które w przeszłości zapowiadały różne mecze. Nie było przecież Facebooka. Są to plakaty nawet z lat 40. XX wieku.

Część z nich będzie można wkrótce zobaczyć.

Jest muzeum Śląska Wrocław, jest Izba Pamięci Wrocławskiego Sportu na Stadionie Olimpijskim, ale może w takim razie powinno powstać prawdziwe muzeum wrocławskiego sportu. Co Pan na to?

Jeśli ktoś chciałby dać na to 500 czy 1000 metrów kwadratowych, to ja oczywiście mogę przekazać część pamiątek. Mam rzeczy związane z Pafawagiem Wrocław, niektóre elementy zbioru oddałem na rzecz muzeum Śląska Wrocław. Ostatnio na spotkanie ze studentami wrocławskiej AWF wzięłem stare buty piłkarskie. Oni nie mogli uwierzyć, że w czymś takim się grało. To mnie też dopinguje. To dobry pomysł, by pokazać takie rzeczy w muzeum. Mógłbym być nawet kustoszem (śmiech).

Ma Pan jeszcze jeden zbiór - kolekcję szalików sportowych.

Jest tego 4,5 tysiąca. Mam to w takiej jednej stodole. Nie ma nawet jak ich wszystkich pokazać. Wiele klubów będzie teraz też obchodzić swój jubileusz powstania. Działacze szukają różnych informacji i czasem proszą mnie, żeby im znalazł na przykład wyniki z danego roku. Ja to dla nich zbieram. Ostatnio na przykład dla Chojnowianki. Wiele wyników jednak brakuje. Niektórych już nigdy nie odszyfrujemy, bo ich nie ma, albo są wybiórcze. Cenne są prywatne notatki. Odziedziczyłem takie po niektórych ludziach piłki z Dolnego Śląska. To są skrupulatne zeszyty zapisywane gdzieś w domach przez trenerów, działaczy. Tak robił Piotr Wałęsa z Polonii Wrocław. Historię Lotnika Wrocław przekazał mi zmarły niedawno Ryszard Paluszek.

No to robimy w mieście to muzeum?

Chyba trzeba podejść w tej sprawie do Pani wiceprezydent Wrocławia Renaty Granowskiej... (uśmiech). Skoro Śląsk Wrocław ma muzeum z prawdziwego zdarzenia... A przecież sam Śląsk to też kozykówka czy piłka ręczna.